

NIECH ŻYJE SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI

DZIEŃ Młodego Wyborcy manifestacją patriotyzmu młodzieży

24 bm., z okazji Dnia Młodego Wyborcy, odbędą się we wszystkich powiatach naszego województwa spotkania młodzieży z kandydatami na posłów i radnych oraz przedstawicielami partii, stronnictw politycznych i władz powiatowych.

Spotkania te, odbywające się na krótko przed wyborami, będą okazją do zamianowania patriotyzmu, jedności i pełnego poparcia młodzieży dla kandydatów
(Ciąg dalszy na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD:
170.288



ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

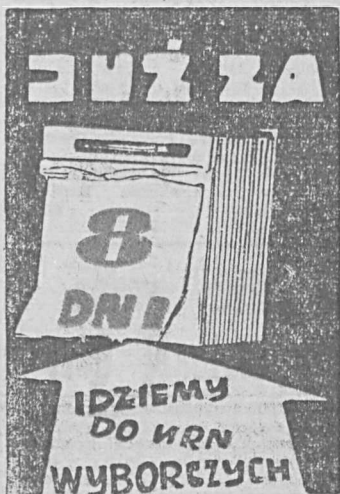
ROK XVIII
Nr 122 (5183)

SOBOTA, NIEDZIELA
24, 25 MAJA 1969 ROKU

Cena
70 gr

Wicepremier Piotr Jaroszewicz i I sekretarz KW PZPR Mieczysław Hebda wśród wyborców na Ziemi Lubuskiej

W atmosferze zaangażowania i serdeczności toczy się gospodarska debata przedwyborcza



Sukces «Apollo-10»

NOWY JORK, PAP.
Agencje zachodnie donoszą z ośrodka lotów kosmicznych w Houston (Teksas):

W ciągu nocy z czwartku na piątek Thomas Stafford i Eugene Cernan przelecieli dwukrotnie na wysokości 15.200 metrów i 20.400 metrów nad rejonem równinowym Księżyca, gdzie znajduje się „Lądowisko nr 2”, wybrane przez specjalistów NASA, jako miejsce gdzie 20 lipca o godz. 18.22
(Ciąg dalszy na str. 2)

Gratulacje i życzenia dla chemików

czytaj na str. 2

Centralne uroczystości Dnia Chemika — 25 maja — odbędą się w bieżącym roku w Gdańskich Zakładach Nawozów Półstworowych. Będzie to jednocześnie oficjalne przekazanie do eksploatacji gdańskiej fabryki.

Na zdjęciu: Wieża do kontaktowej produkcji kwasu siarkowego nowych zakładów.

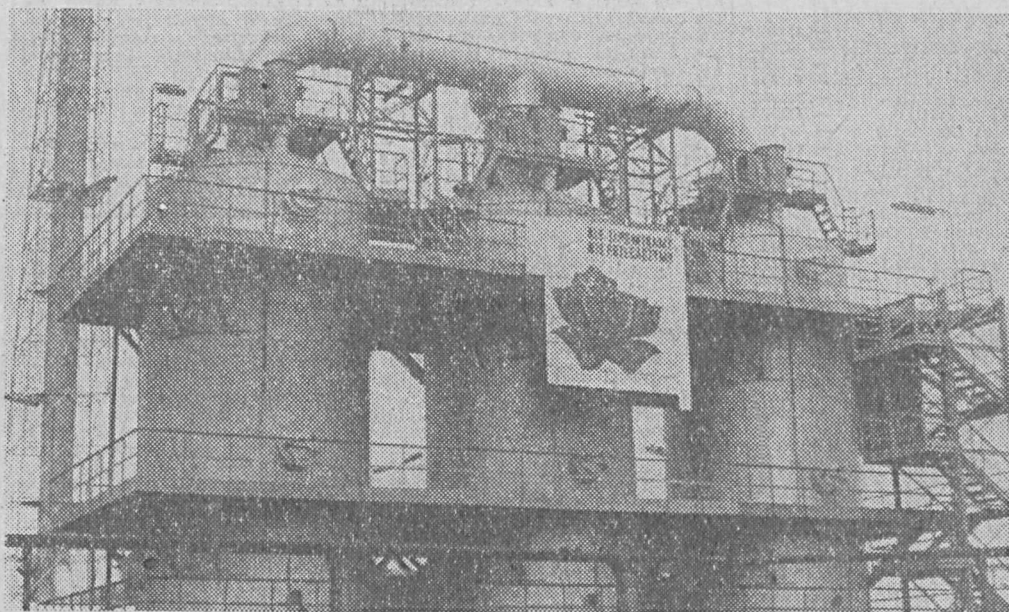


23 bm. spotkali się z wyborcami nasi kandydaci na posłów — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i I sekretarz KW PZPR Mieczysław Hebda.

Na innych spotkaniach z wyborcami wystąpili kandydaci na posłów Józef Zuj, Stanisław Romanowski, Stanisław Wróbel, Jerzy Bogusławski, Feliks Madaj, Józef Łaciak, Maria Arciszewska i Franciszek Idzia

szek, a także kandydaci do Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz powiatowych, miejskich i gromadzkich rad narodowych. Rozmowy przedwyborcze toczyły się w atmosferze szczerego zaangażowania i serdeczności, okazywanej kandydatom FJN przez wyborców. W gospodarskiej dyskusji przed wyborczej nie zabrakło konstruktywnych wniosków dotyczących programów, a także

(Ciąg dalszy na str. 2)



Święto Ludowe 1969

W niezwykłym Kafendharzu Politycznym usytuowało się tegoroczne Święto Ludowe — w przededniu srebrnego już jubileuszu Polski Ludowej i poprzedzającego ten jubileusz ważnego aktu — powołania mandatariuszy ludu pracującego do Sejmu i rad narodowych. Do bogatego rodowodu Ludowego Święta, które zawsze symbolizowało wszystko co postępowe i rewolucyjne w ruchu ludowym i w walce klasy robotniczej o nowy kształt nowej Polski, współczesność swoją dopisuje historię: ustrój sprawiedliwości społecznej, rozkwit wsi i rolnictwa, nowe wartości duchowe narodu, o co walczyły pokolenia polskich rewolucjonistów — patriotów.

Przeobrażone oblicze polskiej wsi, stanowi dziś słuszny powód do dumy, choć nie zapominamy, że przed nami jeszcze ogrom zadań wytyczonych przez V Zjazd Partii i V Kongres ZSL. Rozwijające się rolnictwo, nie tylko nasze, zielonogórskie, będzie również w przyszłości doskonalić swe procesy produkcyjne, lepiej wykorzystywać olbrzymią pomoc państwa ludowego dla coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb własnej społeczności i całego narodu.

W uroczystych wiecach i manifestacjach, na tle rozwiniętych wysoko w górę sztandarów wieś lubuska jak długa i szeroka raz jeszcze spojrzę w niedzielę na piękny swój dorobek i określi cele, do których będzie zmierzać w swym codziennym trudzie w najbliższych latach, dla dobra obecnego i przyszłych pokoleń.

W dniu tradycyjnego święta całej pracującej wsi, wszyscy ludzie pracy naszej Ludowej Ojczyzny kierują w jej stronę jak najlepsze życzenia.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej rozpoczęło pracę

W zielonogórskim Studium Nauki i Wychowania odbyło się wczoraj wspólne plenarne posiedzenie zarządów wojewódzkich Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Obradom przewodniczył do tytułu prezes ZW SAiW, sekretarz WK ZSL — Edward Illadkiewicz. W obradach wzięli także udział Ludwik Siedlecki — sekretarz KW PZPR, Waldemar Dobuszewski — kier. Wydziału Propagandy WK SD, Arkadiusz Sikorski — członek Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej i dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Leickich, Zbyszko Piwoński — wicekurator Okręgu Szkolnego, Czesław Wieliczko

— prezes ZO Związku Nauczycielstwa Polskiego i inni.

Interesujący referat, omawiający idee wczorajszego posiedzenia a przede wszystkim cele jednoczących się TSŚ i SAiW w Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, wygłosił sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Ludwik Siedlecki, wyrażając uznanie za duży wkład pracy Zarządów Wojewódzkich TSŚ i SAiW. A oto istotniejsze fragmenty tego wystąpienia:

Uważamy, że nowe Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej przyczynić się powinno, na miarę swoich sił i możliwości, do umocnienia patriotycznego i in-

(Ciąg dalszy na str. 2)

WYROŚLIŚMY NA ZIEMI LUBUSKIEJ — JEJ DALSZEMU ROZWOJOWI ODDAMY SWE GŁOSY

Gospodarska debata przedwyborcza

(Ciąg dalszy ze str. 1)

elementów rzeczowej krytyki na temat występujących lokalnie takich czy innych niedomagań.

W sobotę i niedzielę w różnych środowiskach miejskich i wiejskich, w zakładach pracy odbędą się dalsze spotkania wyborców z kandydatami FJN na posłów i radnych.

Oto nasza relacja ze spotkania wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza z mieszkańcami Gubina.

W nadgranicznym Gubinie spotkał się wczoraj z wyborcami kandydat na posła wicepremier Piotr Jaroszewicz. W spotkaniu uczestniczyli również kandydat na posła Edmund Ujma, Towarzyszylim sekretarz KW PZPR Tadeusz Giele, przewodniczący PWRN Jan Lembas, gospodarze powiatu i miasta.

Zgromadzona przed szczytnie w pełnioną salą miejscowego kina młodzież zgłaszała gościom serdeczne powitania.

Spotkanie otworzył sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Gubinie Jan Kamiński. Jako pierwszy w imieniu mieszkańców zabierała głos kandydatka na radną do WRN Krystyna Cukier, która przypomniała trudny okres mies-

ta w pierwszych latach po wojnie, kiedy w Gubinie nie było wody, gazu, zakładów pracy a liczba mieszkańców sięgała kilku tysięcy. Wyznacznikami dobrobytu tego nadgranicznego ośrodka są obecnie takie między innymi fakty jak rozwój przemysłu i usług, w których to dziedzinach pracuje połowa mieszkańców.

Eleonora Urbańska, pracownica Zakładów Odzieżowych, mówiła o zawodowych ambicjach żałowała tej fabryki, co wyraża się między innymi niestannym wzrostem kwalifikacji i poziomu wykształcenia pracowników, rozwiniętym ruchem współzawodniczący, po doświadczeniu zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych. Eleonora Urbańska przedstawiła też najpilniejsze potrzeby społeczne, a na zakończenie wyraziła zadowolenie z decyzji resortu przewidującej budowę w najbliższych latach nowego zakładu produkcyjnego.

O niektórych problemach produkcyjnych i społecznych żalowała Gubińskich Zakładów Odzieżowych Leokadia Łukaszczuk. O pracy politycznej w okresie przedwyborczym wśród żołnierzy mówił oficer WP Czesław Szreda, a o wielkim zaangażowaniu politycznym mieszkańców Gubina — sekretarz POP w Liceum Ogólnokształcącym Józef Granda.

Piotr Jaroszewicz rozpoczął swoje przemówienie od stwierdzenia, że kilkaset metrów od tej sali rozpoczyna się obszar NRD — nie wesoła państwa niemieckiego, które wspólnie z nami buduje socjalizm. Po raz pierwszy w historii mamy na naszej zachodniej granicy państwo przyjaźne, mierzące do tych samych celów politycznych i społecznych co my. Istnieje jednak również inne państwo niemieckie — Niemiecka Republika Federalna, skąd oddzielnie na falach radiowych płyną w naszą stronę słowa mające rozdzielić w nas zwątpienie, niechęć w socjalizm. W tym miejscu Piotr Jaroszewicz przypomniał fragment niedawnego przemówienia Władysława Gomułki dotyczącego problemów stosunków polsko-niemieckich.

Przechodząc do głównych założeń programu wyborczego mówca stwierdził między innymi, że program ten zawiera minimum, które chcemy osiągnąć, ale od każdego obywatela, niezależnie od tego jakie stanowisko zajmuje załóż, o ile zrobimy więcej, lepiej i taniej.

Przemówienie Piotra Jaroszewicza sala przyjęła gorącym oklaskami.

42 miliony Polaków

WARSZAWA, PAP.

Na świecie żyje ponad 42 miliony Polaków — 32,4 mln mieszka w kraju a ponad 10 mln poza krajem. Największym skupiskiem Polaków znajduje się w Stanach Zjednoczonych 6,5 mln osób, w Związku Radzieckim — 1,4 mln, Francji — 750 tys., Brazylii — 450 tys., Kanadzie — 324 tys., W. Brytanii — 145 tys., NRF — 132 tys.

Min. Karjalainen opuścił Polskę

WARSZAWA, PAP.

W piątek, po 4-dniowym pobycie, zakończył oficjalną wizytę w Polsce minister spraw zagranicznych Finlandii — Antti Karjalainen. Wizyta, którą złożył wraz z małżonką, odbywała się na za prośbę ministra spraw zagranicznych Stefana Jedrychowskiego. Jak już podaliśmy, min. Karjalainen został przyjęty przez członków najwyższego kierownictwa politycznego i państwowego: Władysława Gomułkę, Mariana Spychalskiego i Józefa Cyrankiewicza. W piątek gość fiński złożył wizytę marszałkowi Sejmu PRL — Czesławowi Wycechowi.

Wyjazd de Gaulle'a w nieznanym kierunku

LONDYN, PAP.

Wielką sensacją wywołała wiadomość, że generał de Gaulle przebywający wraz z małżonką na wypoczynku w irlandzkiej miejscowości Parknasilla, wyprowadził się w piątek z hotelu „Heron Cove” udając się w nieznanym kierunku. Były prezydent Francji opuścił hotel w wielkiej tajemnicy.

Źródła dobrze poinformowane donoszą, że de Gaulle pojechał do hrabstwa Galway, gdzie zamieszka w małym odizolowanym hoteliku.

Gratulacje i życzenia dla chemików

Rozmiary przemysłu chemicznego, umiejętność wykorzystywania szans przyspieszenia gospodarczego rozwoju przez chemizację są dziś miarą i świadectwem nowoczesności.

Nie dla konfrontacji epok całkowicie różnych, lecz dla wykazania jednej z reguł naszego uprzemysłowienia warto przytoczyć dane o wzroście przemysłu między rokiem 1938 a 1969. Cały przemysł zwiększył w tym czasie produkcję 15 razy, przemysł chemiczny — prawie czterdziestokrotnie. Mamy dziś chemię grupującą 280 tysięcy osób w 142 przedsiębiorstwach, wytwarzającą w ciągu roku dobra wartości stu miliardów złotych. Jest dziś chemia dziesiątą częścią naszego przemysłu, czwartym co do rozmiarów produkcji działem. Chemikalia wypełniają w 10 proc. pulę materiałów zużywanych przez całą gospodarkę i przynoszą 10 złotych dewizowych z każdego stu zarobionych na eksporcie.

Niezwykle dynamiczne tempo rozwoju polskiej chemii stało się podstawą awansu tego działu przemysłu w klasyfikacji międzynarodowej. Dziesiąte miejsce w świecie i 7 w Europie zajmuje ten przemysł stworzony w ćwierćwieczu niemal od podstaw.

Z satysfakcją trzeba przyjąć zapowiedziane w programie wyborczym FJN i „kierunkowych wytycznych” do planu pięcioletniego utrzymania wysokiego tempa rozwoju chemii (związka jej branż najsłabszych: tworzyw — włókien) jako przemysłu wnoszącego nowość do gospodarki.

Na Ziemi Lubuskiej Związek Zawodowy Chemików zrzesza ponad 12 tys. pracowników. Należą do niego zakłady „Stilonu”, Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru, hut szkła, papierniczych zakładów, przetwórczych i CPN. Najliczniej jest jednak reprezentowana załoga gorzowskiego „Stilonu”. Ten zakład czeka w najbliższym czasie szczególnie bliskotliwa kariera. Stanie się on po jakimś czasie jednym z największych kombinatów chemicznych w Europie. Stilon produkuje, jak wiadomo, włókna przetwarzane potem na powszechnie poszukiwaną na rynku konfekcję itp. Rozwój „Stilonu” będzie przy tym przebiegał nie drogą zwiększania zatrudnienia, ale poprzez forsowanie postępu technicznego. Do roku 1975 produkcja tego zakładu ma się zwiększyć w dwójnasób, a zatrudnienie o kilkanaście załedwie procent.

Ze świata

NOWY JORK. Sirhan Bichar Sirhan, 24-letni zabójca senatora Roberta Kennedy'ego został w piątek przewieziony samolotem do kalifornijskiego więzienia w miejscowości San Quentin. Zabójcę umieszczono w celi znajdującej się o kilka kroków od komory gazowej, gdzie ma zostać stracony.

MOSKWA. Przewodniczący radzieckiej części mieszanej radzieckiej chińskiej komisji do spraw żeglugi na rzekach granicznych zaproponował, by posiedzenie tej komisji rozpoczęło się 18 czerwca w Chabarowsku.

NOWY JORK. Jak zakomunikował rzecznik sił powietrznych USA, pięć satelitów wojskowych wystartowało w piątek z Przylądka Kennedy'ego przy pomocy rakiet „Titan-3” wesoło na orbitę.

BONN. Dwaj generałowie Bundeswehry, Peter von Butler i Eberhard Hehrich, którzy byli oficerami hitlerowskiego sztabu generalnego, zostali oddani wielkim krzyżem zasługi orderu zasługi Republiki Federalnej.

MOSKWA. W piątek, 23 bm. odbyła się w Ulan Bator końcowa rozmowa przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgornego z przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churalu Ludowego MRL, Dz. Sambu i pierwszym sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej, przewodniczącym Rady Ministrów MRL, J. Cedenbaem.

KOPENHAGA. Prasa duńska zamieściła w piątek wiadomość o przygotowywanym zamachu na byłego premiera Izraela Ben Guriona, który po wizycie w rasiowskiej Republice Południowej Afryki odbywa tournée po krajach Ameryki Łacińskiej.

Imprezy sportowe

SOBOTA:

Zielona Góra, tor przy ul. Wrocławskiej, godz. 17.30 — mecz żużlowy o mistrzostwo II ligi Stal Toruń — Zgrzebiarki Z. Góra.

— sala WOSS, ul. Chopina 19 (II p.), godz. 18 — indywidualnie i drużynowo mistrzostwa okręgu w szermierce (dokonanie zawodów w niedzielę o godz. 9).

Strzelnica, ul. Strzelecka 22, godz. 8 — trójmecz strzelecki o mistrzostwo I ligi. Startują: Śląsk Wrocław, Grunwald Poznań i Gwardia Z. Góra (dokonanie zawodów w niedzielę o godz. 9).

Gorzów, pływalnia miejska, godzina 17 — trójmecz pływacki w kategorii dzieci z udziałem Spójni Gdansk, Słęzy Wrocław i Stilonu Gorzów (dokonanie zawodów w niedzielę o godz. 13).

NIEDZIELA:

Zielona Góra, sala ul. Strzelecka 22, godz. 18.30 — indywidualny mecz w skrobacyce sportowej Strzelica — Zielona Góra.

Gorzów, kort, ul. Dąbrowskiego, godz. 11 — mecz piłki ręcznej mecz

czyż o mistrzostwo II ligi Pogoń Szczecin — Warta Gorzów.

Głogów, kort ZSZ, godz. 11 — mecz piłki ręcznej mecz o mistrzostwo II ligi AZS Szczecin — Chrobry Głogów.

Zary, stadion ul. Zwycięstwa, godz. 17 — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi międzywojewódzkiej Otmę Karpkowiec — Promień Zary.

PIKARSKA LIGA OKRĘGOWA
Zastal Z. Góra — Polonia N. Sól, Sprotavia — Lubuszanica Z. Góra, Warta Gorzów — Stal Jasien, Chrobry Głogów — Pogoń Świebodzin, Tęcza Krosno — Piast Sulichów, Czarni Zagan — Orzeł Międzyrzecz.

KLASA A:
Czarni Włocławek — Warta II Gorzów, Łuczniczka Strzelce Kraje, Odra Biedrzyce — Odra Stubice, Syrena Zbąszyn, Orzeł II Międzyrzecz, Stilon II Gorzów, Piast Czerwienka — Celuloza Kostrzyn, Sulcinianka — Pogoń Skwierzyna, Budowlani Lubsko — Włocławek Zary, Meblarz Zukirow — Czarni II Zagan, Polonia II N. Sól — Tupikzanka Promień II Zary — Piast Iłowa, Sparta Sława — Iskra Małomice, Unia Kunice — Zastal II Z. Góra.

XXII Wyścig Pokoju

Dramatyczny pojedynek trwa

We wczorajszym numerze „Gazety”, sprawozdanie z przebiegu XII etapu tegorocznego Wyścigu Pokoju zatyłował się Danguillaume, Szurkowski, czy Gonschorek? Po zakończeniu XIII etapu pytanie nadal pozostaje bez odpowiedzi. Rewelacyjnie spisyujący się w tej fazie wyścigu zawodnik NRD, „zarobili” dalszą minutę zdoławszy różnicę kosztów przetrwania dla najlepszego „góra”. Tak więc trzeci w klasyfikacji łącznej po 13 etapach Gonschorek, dzieli od Szurkowskiego 1 min. i 16 sek., gdyż stracił 19 sek. na finiszowych kilometrach do dwadzieścia zawodników z Danguillaume i Szurkowskim, a do lidera Danguillaume 1 min. i 58 sek. Trzej pretendenci do złotego kolarskiego medalu nie czują się jednak zwycięzcy. W Berlinie zapadła ostateczna decyzja. W punkcjach drużynowej jazdy mało istotne zmiany.

Do zakończenia wyścigu pozostały jeszcze dwa etapy. W sobotę kolarze rozegrają kryterium uliczne w Gera dl. 90 km, a w niedzielę staną do ostatecznej, niezwykle trudnej próby na trasie XV etapu prowadzącej z Lipska do Berlina dl. 200 km. Każde rozstrzygnięcie jest jeszcze możliwe.

Zwycięzca XIII etapu którego trasa dl. 164 km prowadziła z Drezn do Gera został 21-letni zawodnik Belgii, Arthur Vandervijver. Wyprzedził on o 1 min. 35 sek. Węgra Juszkę oraz o 2 min. i 6 sek. grupę 8 kolarzy na której czele pretendenci do złotego medalu. Byli w niej również Szurkowski oraz lider wyścigu Francuz Danguillaume.

Nasi kolarze na początku XIII etapu przypuścili niebystro zwycięstwo. Rywalowali jednak czujnie. Na 15 km w Meissen zawodnicy musieli pokonać podjazd premii górskiej. Pierwszy linie mety przejechał Gonschorek.

Po tej premii nastąpił jeden z nielicznych ataków naszych zawodników. Najpierw uciekał Bławdzin w towarzystwie Peschela i Meksykanina Sarabli a później za tą trójką w pościg ruszyła 9-osobowa grupa z Formą i Magiera, trzema zawodnikami ZSRR, Miec-

keimem i Kalspelem z NRD oraz Węgrem Gera i Francuzem Rogues. Na 60 km kontratakująca za sadnicza grupa z Danguillaume i Gonschorem doścignęła uciekinierów. Przed pierwszym lotnym finiszem znajdującym się w Roch litz (80 km) zaatakowała dwójka: Vandervijver i Jusko, która systematycznie zwiększała przewagę. Lotny finisz wygrał Belg przed Jusko, a najszybszy z zasadniczej grupy był Hanusik. Po dalszych 5 km dwaj prowadzący zawodnicy rozdzielili się, gdyż Węgier nie wytrzymał forsownego tempa. Obaj jednak wpadli na stadion przed zasadniczym peletonem.

Na 150 km gwałtownie zaatakował Szurkowski, który pociągnął za sobą Węgry Keszera i Hanusika. Lider Danguillaume kolejny raz pokazał jednak wielką klasę. Sam popędził za uciekinierami z zasadniczej grupy, pociągając za sobą trzech kolarzy radzieckich oraz Bławdzina i Meksykana. Połączona dziesiątka znacznie zmniejszyła dystans do prowadzącego Belgę oraz jadącego za nim również samotnie Jusko, ale meta była zbyt blisko.

WYNIKI INDYWIDUALNE XIII ETAPU:

1. Vandervijver (Belgia) — 4:19.17 (1 min. bonifikaty)
2. Jusko (Węgry) — 4:21.22 (30 sek. bonifikaty)
3. Hanusik (Polska) — 4:22.08 (15 sek. bonifikaty)
4. Danguillaume (Francja)
5. Szurkowski (Polska)
6. Meksyk (NRD)
7. Keszera (Węgry)
8. Czerkasow (ZSRR)
9. Bławdzin (Polska)
10. Sawin (ZSRR)
11. Nielublin (ZSRR) — wszyscy — 4:22.29
12. Rouzel (Francja)
13. Toth (Węgry)
14. Peschel (NRD)
15. Gera (Węgry)
16. Ampler (NRD)
17. Ducek (Francja)
18. Rouxel (Francja)
19. Czechowski (Polska)
20. Sajduhin (ZSRR)
21. Magiera (Polska)
22. Gonschorek (NRD) — wszyscy w czasie — 4:22.42

23. Forma (Polska)

30. Stec (Polska) — obaj 4:23.14.

WYNIKI DRUŻYNOWE XIII ETAPU:

1. Belgia — 17:28.59

2. Węgry — 17:29.09

3. Polska — 17:29.36

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO XIII ETAPACH

1. Danguillaume (Francja) — 43:54.95
2. Szurkowski (Polska) — 43:55.17
3. Gonschorek (NRD) — 43:56.33
4. Dmitriew (ZSRR) — 44:03.10
5. Ampler (NRD) — 44:06.11
6. Mickeln (NRD) — 44:07.19
7. Rouzel (Francja) — 44:07.25
8. Peschel (NRD) — 44:08.47
9. Sokolow (ZSRR) — 44:11.17
10. Nielublin (ZSRR) — 44:12.19
11. Sajduhin (ZSRR) — 44:13.30
12. Czerkasow (ZSRR) — 44:13.38
13. Bławdzin (Polska) — 44:13.41
14. Stec (Polska) — 44:13.47
15. Magiera (Polska) — 44:17.13
16. Knispel (NRD) — 44:18.54
17. Grabe (NRD) — 44:20.27
18. Hanusik (Polska) — 44:21.07
19. Botherel (Francja) — 44:21.22
20. Vandervijver (Belgia) — 44:23.16
21. Forma (Polska) — 44:23.54
22. Jusko (Węgry) — 44:25.32
23. Czechowski (Polska) — 44:25.39

W klasyfikacji indywidualnej po 13 etapach uwzględniono bonifikaty i pierwsze pięć miejsc w klasyfikacji górskiej.

KLASYFIKACJA GÓRSKA:

1. Gonschorek (NRD) — 15 pkt.
2. Sajduhin (ZSRR) — 12 pkt.
3. Vandervijver (Belgia)
4. Sarabli (Meksyk)
5. Czerkasow (ZSRR) po 10 pkt.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO XIII ETAPACH:

1. NRD — 176:18.50
2. ZSRR — 176:40.16
3. Polska — 176:40.48
4. Francja — 176:49.47
5. Dania — 178:51.56
6. Bułgaria — 178:51.56
7. Węgry — 179:15.24
8. Rumunia — 179:47.51
9. Belgia — 179:51.17
10. Meksyk — 182:40.02
11. Maroko — 188:41.47

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ternacjonalistycznym wychowawcą ludzi.

Najważniejszym zadaniem, w naszym warunkach, jest wychowanie człowieka zaangażowanego, kierującego się naukowym światopoglądem. Nasza wykładnia świeckości jasno i wyraźnie odcina się od wszelkiego neutralizmu. Opowiadamy się za postawą zaangażowaną, zgodną z potrzebami XX wieku — epoką, w której postęp nauki i techniki doprowadzają nieograniczonej mocy po znawczej rozumie ludzkiego i wskazują na potęgę zorganizowanego społecznego działania. Przed całym naszym frontem wychowawczym stoi więc poważne zadanie wypracowania pozytywnego systemu wychowania moralnego. Siłą do walki ze złem może znajdować w sobie tylko człowiek wychowany w duchu ideału humanizmu socjalistycznego, któremu nie obca jest wizja przyszłości swojej i narodu.

Trzęsienie wychowania moralnego po winniśmy konkretyzować i wiązać z aktualną polityką partii, z potrzebami naszej rzeczywistości, w walce z trudnościami i niedomaganiami wynikającymi i jeszcze z braku postawiania własności społecznej, niewłaściwego stosunku do pracy, naruszania zasad etyki zawodowej czy niechęci do społecznej pracy i odpowiedzialności. Uważamy, że wychowanie moralne, prowadzone abstrakcyjnie, nie poparte żywym przykładem, nie dostosowane do otaczającej nas praktyki życia społecznego, nie może spełnić swych zadań, być dzie wychowaniem werbalnym, nieskutecznym moralizatorstwem.

W wielu krajach kapitalistycznych występuje właśnie taka forma wychowania, w której człowiek obojętniejąc wobec religii, obojętniejąc również wobec wszelkich treści ideowo-moralnych, gdyż całkowicie i wyłącznie pochłania go chęć wyzyska się, komfort, wygoda i zaspokajanie egoistycznych popędów i potrzeb. My nie chcemy takiego wychowania moralnego, które prowadzi do zobojętnienia człowieka na wszelkie wartości moralne i społeczne, wyjąławi go ideowo. Walczyć będziemy o takie treści wychowania, które zwiększają aktywność społeczną, dynamizują całą działalność ludzką, w których religijna hierarchia wartości stopniowo zanika na rzecz

nowej hierarchii o charakterze racjonalistycznym.

Następnie dotychczasowy prezes ZW TSS — Józef Głodek wygłosił referat programowy.

Powstał wszyscy na sali byli zgodni co do tego, że istnieje tak że na Ziemi Lubuskiej potrzeba faktycznego zjednoczenia TSS oraz SAIW-u w Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, postanowiono wybrać tymczasowy Zarząd Wojewódzki TKKS w Zielonej Górze. Jego prezesem został Józef Głodek, wiceprezesem — Edward Hradkiewicz, sekretarzem — Irene Orłowska, skarbnikiem — Tadeusz Wnuczek. Członkami Prezydium wybrano: Henryka Jarosza, Józefa Jarmieca, Jerzego Mendykę, Zbysława Piwońskiego, Tadeusza Sroka, Antoniego Starchę, Mieczysława Zywickiego i Zygmunta Trzaskę. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został

Przedstawiciele partii uczestniczących w obradach komisji, przystąpił do omawiania spraw figurujących na porządku dziennym.

Przed naradą w Moskwie

MOSKWA, PAP.

Jak donosi agencja TASS, w piątek w Moskwie rozpoczęła się końcowa sesja komisji przygotowawczej do międzynarodowej na rady partii komunistycznych i robotniczych.

Przedstawiciele partii uczestniczących w obradach komisji, przystąpił do omawiania spraw figurujących na porządku dziennym.

Jednym zdaniem

AKTUALNE zadania partii na wsi były w piątek tematem narady sekretarzy rolnych KW PZPR w Komitecie Centralnym partii.

W SOBOTĘ rozpoczynają się w Białymostku centralne obchody Święta Ludowego.

24 MAJA Wojska Ochrony Wewnętrznej obchodzą swoje doroczne święto.

Od godz. 3.54 czasu warszawskiego oba pojazdy znajdowały się w odległości zaledwie kilku metrów jeden od drugiego. 8 min. później nastąpiło zetknięcie i połączenie na stałe obu części „Apollo-10”, które znajdowały się w tym momencie nad odwrótną stroną Księżyca — niewidoczną z Ziemi i wszelką łączność radiową ze statkiem była niemożliwa.

Po połączeniu się obu statków Stafford i Cernan zabrawszy wszystkie swe rzeczy — kamery itp. przedostali się specjalnym przejściem do kabiny macierzystej.

Astronaucl spędzą jeszcze kilka nacię godzin na orbicie księżycowej, robiąc zdjęcia i wykonując inne eksperymenty. W sobotę rano wystartują w drogę powrotną ku Ziemi.

Na Ziemię powróci jedynie kabina macierzysta. Pojazd księżycowy zostanie wprowadzony na orbitę okołozemną.

„INEZ” wraca do Zielonej Góry

Po paru tygodniowej przerwie, spowodowanej objazdem, na scenie zielonogórskiej wraca komedia Prospera Mérimée „Inez” albo przesąd zwyciężony albo zwycięstwo przesądu.

Przypominamy, iż reżyserko przygotowała przedstawienie Ewa Kologorska, autorką oprawy scenograficznej jest Teresa Darocha. Najbliższe spektakle „Inez” — sobota i niedziela, godz. 19.

Dzień Młodego Wyborcy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i programów FJN. Młodzież lubuska wielokrotnie już demonstrowała swe zaangażowanie i dojrzałość, realizując wartościowe czynny społeczne, biorąc aktywny udział w kampanii wyborczej. Na sobotnich spotkaniach nastąpi uroczyste pasowanie 18-latków na pełnoprawnych obywateli PRL przez wręczenie im dowodów osobistych.

Obedą się również liczne zabawy i imprezy rozrywkowe dla młodzieży, sprzyjające bliższemu poznaniu się, zawarciu nowych znajomości i przyjaźni. Dzień Młodego Wyborcy na Ziemi Lubuskiej zapowiada się niezwykle uroczysto, a zarazem barwnie i radośnie.

(s.)

Sukces »Apollo-10«

(Ciąg dalszy ze str. 1)

GMT wyładowują pierwszy Amerykanin — Neil Armstrong i Edwin Aldrin.

Pierwszy przelot nad tym miejscem na niskiej wysokości uwięziony został całkowitym powodzeniem. Kosmonaucl wykonali tyle zdjęć owej części „Morza Spokoju”, iż zużył cały zapas filmów znajdujących się w automatycznej kamerze. Jednak drugi przelot nad „Ładwiskiem nr 2” nie był już tak spokojny. Załoga pojazdu księżycowego zaczęła bowiem odczuwać pewne „drgania” i „kolysania” pojazdu księżycowego. Nastąpiło to w chwili, kiedy kosmonaucl mieli odłączyć od pojazdu zasobnik z silnikiem „hamującym”. Jak się okazało, zostało to spowodowane niewłaściwą pozycją jednego z przelazników. Jak oświadczył ós rodek nadziemnej kontroli lotu — był to błąd ośrodku. Aby zlikwidować kolysania, a nawet, jak wynika z doniesień, wirowanie pojazdu księżycowego, piloci wyłą-

czyli automatyczne urządzenia sterujące i pilotowali statek ręcznie.

Następnie piloci uruchomili silnik „wznoszący”, który wyniósł „LEMA” na wyższą orbitę. Manewr ten symulował start pojazdu księżycowego z powierzchni naszego satelity. O godz. 1.34 czasu warszawskiego pojazd został po raz drugi silnik wznoszenia — w tym wypadku symulowaną była poprawka orbity, na której miało nastąpić spotkanie obu części „Apollo-10”. Był to jednocześnie pierwszy z serii manewrów mających doprowadzić do połączenia.

Od tej chwili odległość między „LEMEM” i kabiną macierzystą zmniejszała się nieustannie. Manewr spotkania przebiegał planowo. O 2.32 czasu warszawskiego Stafford i Cernan włączyli jeszcze raz silnik „LEMA”. W ten sposób weszli na orbitę identyczną z orbitą kabiny macierzystej. Odległość między obu pojazdami zmniejszyła się do 27 km.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowała w tym tygodniu — pod przewodnictwem i sekretarza KW Mieczysława Hebda — na wyjazdowym posiedzeniu w Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego w Koźuchowie, kontynuując temat warunków pracy i życia załóg i poziomu urządzeń socjalnych w przemyśle. Traktowanie szerokiego kompleksu spraw socjalno — bytowych na równi z zagadnieniami produkcyjnymi stanowi przedmiot szczególnej troski partyjnego kierownictwa w naszym województwie. Cykl wyjazdowych posiedzeń Egzekutywy i Sekretariatu KW w zakładach przemysłowych został pomyślany zarazem jako przygotowanie plenum Komitetu Wojewódzkiego, które oceni działalność organizacji partyjnych, ogniw związkowych i administracji gospodarczej w zakresie polityki społecznej.

Na obrady do ZSM Koźuchów zostali zaproszeni i sekretarz KP PZPR w Nowej Soli Stanisław Sierant, sekretarz KP Stanisław Osnałowicz, oraz przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego: dyrektor do spraw ekonomicznych Jan Knapik, kierownik działu BHP Kazimierz Pawłowski i główny projektant koźuchowskich obiektów inż. Krzysztof Kuczyński. Związek Zawodowy Metalowców reprezentowali: przewodniczący Zarządu Okręgu Piotr Kwiecień i inspektor pracy Władysław Niewęglowski. Był też obecny wojewódzki inspektor pracy Tadeusz Stanek. Ze strony gospodarzy uczestniczyli w posiedzeniu: dyrektor ZSM inż. Aleksander Kluza, jego zastępcy do spraw technicznych — inż. Henryk Wojtowicz i do spraw administracyjnych — Mikołaj Kierniżycki, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Koźuchowie Saturnina Sujcka, sekretarz KZ PZPR Stanisław Zak, przewodniczący rady zakładowej Roman Piwovarczyk, przew. rady robotniczej — Stanisław Gołbiewski.

Za podstawę dyskusji, poprzedzonej zwiedzeniem zakładu — hal produkcyjnych, pomieszczeń socjalnych, przychodni zdrowia — posłużyły materiały opracowane przez dyrekcję ZSM, Zarząd Okręgu Związku Metalowców i Inspektora pracy, a także wstępna informacja Aleksandra Kluzy, który przedstawił w skrócie

Wzrost produkcji i poprawa warunków pracy i życia załogi — to zadania równoległe

historię gruntownego przeobrażenia produkcji.

Zakład wytwarzający do niedawna oprawy świetlne przestawił się, od połowy roku 1966, na armaturę samochodową, przejmując bogaty asortyment wyrobów z FSO na Żeraniu, łącznie z maszynami, urządzeniami i technologią. Po niespełna trzech latach intensywnego rozbudowy i przebudowy fabryka całkowicie zmieniła wykład, a licząca 1200 osób załoga opanowała nową produkcję i wyposaża samochody „Fiat”

kwotą 100 mln zł, w tym roku pochłonie 42,4 mln zł, zaś w drugim etapie rozbudowy ZSM, w przyszłej pięcioletniej perspektywie, wstępnego projektu — 160 mln złotych.

Zakład znajduje się w przededniu specjalizacji — ma produkować głównie sprzęt, awansując do rangi wytwórcy podzespołów a nie tylko części samochodowych. Jednocześnie zwiększy się skala powinności socjalnych na rzecz rosnącej liczby załogi.



Członkowie Egzekutywy KW zwiedzają hale fabryczne ZSM.

125", „Warszawa” i „Syrena” w przewody hamulcowe, olejowe i paliwowe, w listwy, linki, rury, profile, wytłoczki, w sumie — 1197 pozycji asortymentowych.

Gwałtowny skok w życiu zakładu spowodował wiele wewnętrznych napięć, toteż rozwojowi produkcji nie towarzyszył od powiednio szybki wzrost zaplecza socjalnego. Jeszcze bardziej pogłębia trudności przedłużająca się budowa nowych pomieszczeń produkcyjnych. Jednakże — jak stwierdzali członkowie Egzekutywy KW i inni uczestnicy dyskusji — istnieje możliwość poważniejszej poprawy warunków pracy i odpoczynku załogi bez wyczekiwania na ukończenie inwestycji. Dowodzą tego zmiany na lepsze, dokonane w ciągu kilku zaledwie tygodni.

Trzeba szukać także doraźnych rozwiązań, zanim dadzą o sobie znać rezultaty budownictwa, które za lata 1966—1968 zamyka się

Na posiedzeniu Egzekutywy KW podkreślano równoległość i wzajemne, ścisłe związki między rozwojem produkcji i doskonaleniem urządzeń bhp, życia kulturalnego, warunków bytu. Analiza wypadków przy pracy w ZSM wykazała, że zasadnicze ich przyczyny tkwią w wadliwej organizacji pracy, w braku dostatecznego nadzoru i szkolenia pracowników oraz w złym stanie nie których maszyn. Uczestnicy dyskusji wyrażali pogląd, że niezmienne ważne jest wychowawcze oddziaływanie, kształtowanie nawyków wysokiej kultury pracy, dbałość o dyscyplinę, ład, czystość, porządek. Miastotwórcza rola zakładu wynika przede wszystkim z praktyki produkcyjnej, lecz zarazem powinna służyć celom socjalistycznego wychowania społeczeństwa.

Dyskusja w Koźuchowie unaoczniała również szersze problemy, dotyczące rozwoju i rekon-

strukcji polskiego przemysłu motoryzacyjnego, który po raz pierwszy, właśnie w tym roku, przekroczy liczbę 100 tysięcy wyprodukowanych rocznie pojazdów. Na rok 1975 przewiduje się m.in. 120 tysięcy samochodów „Fiat” i 30—50 tys. zmodernizowanej „Syreny”. Założenia te nakładają tym większą odpowiedzialność za rozwój ZSM, jednego z wielu zakładów współuczestniczących w produkcji samochodowej.

Idzie o rozwój wielostronny, uwzględniający i wysiłki produkcyjne i przedsięwzięcia socjalne, które — jak stwierdził Mieczysław Hebd — na zakończenie dyskusji — decydują o wzroście wydajności pracy w nie mniejszym mierze niż postęp techniczny.

Trudne początki, zwłaszcza niezmienne szybkie tempo przemian produkcji z Żerania do Koźuchowa, niewątpliwie rzutują na ocenę, lecz obecnie należy z tym większą energią ulepszać warunki pracy w trosce o zdrowie i byt załogi. Zasadnicza poprawa w tym zakresie wiąże się w dużej mierze z dotrzymaniem kolejnego terminu ukończenia budowy nowej hali, jednakże ani nadzieja na przeprowadzkę do obszernego obiektu, ani składowanie winy na karb dawniejszych zaniedbań nie usprawiedliwiłby mankamentów dnia dzisiejszego. Sprawniejsza organizacja stanowisk roboczych, konsekwentne przestrzeganie przepisów bhp i zwiększone wymagania w tym zakresie wobec dozoru, szkolenie załogi, zwrócenie bacniejszej uwagi na estetykę wnętrza, pozwoli przezwyciężyć obecne trudności. Pilną potrzebą staje się utworzenie bazy niedzielnego wypoczynku, na którą zjednoczenie przeznacza skromną wpłatę sumę 300 tys. zł.

Pomyślne wykonanie wysuniętych przez życie zadań będzie zależało od sprężystości, efektywności działania dyrekcji, organizacji partyjnej, rady zakładowej i samorządu robotniczego. Dlatego — powiedział I sekretarz KW Mieczysław Hebd — trzeba w jak najkrótszym czasie opracować dokładny plan potrzeb socjalnych i możliwości, jakimi za kład już obecnie dysponuje.

A. Z.

Uśmiech zza lady

Spotykamy się z nimi kilka razy dziennie. Ramo, gdy kupujemy mleko i bułki, potem w kolejce po mięso, wieczorem, kiedy przygotowujemy kolację. Przychodzimy do sklepu w różnych porach dnia, wypoczęci i niewyspani, zadowoleni i zmartwieni — ale od ludzi zza lady oczekujemy zawsze uprzejmej, szybkiej i kulturalnej obsługi.

Sprzedawcy zielonogórskiego MHD Artykułami Spożywczymi mają dla nas uśmiech, dobre słowo. Czasem narzekamy, że kolejki, że brakło sera. Kupujący ciągle przybywa, a ilość sklepów się tak szybko nie zwiększa. Każdy sprzedawca obsługuje coraz więcej ludzi, jego praca jest bardziej wydajna. Wszystko dzięki dobrej, wypróbowanej załodze. Sprzedawcy MHD obracają milionowymi sumami. Są ludźmi uczciwymi, obowiązkowymi. W ciągu ostatnich lat w MHD Artykułami Spożywczymi nie zanotowano tzw. dużych mank. Nagrodą za uczciwość jest zaufanie. W całym kraju zaledwie kilka sklepów pracuje na eksperymentalnych zasadach zabezpieczenia polegających na ograniczeniu majątkowej odpowiedzialności. Dwa takie sklepy są w Zielonej Górze — jednym z nich jest „Gospośia” przy pl. Boh. Stalingradu. Dobra, zgrana załoga tego sklepu pod kierownictwem Władysława Ziembę uzyskuje dobre wyniki. Klienci wychodzą ze sklepu zadowoleni.

Sklepy MHD-owskie mają swoich stałych klientów, którzy przychodzą po zakupy nawet z innej dzielnicy, bo wiedzą, że będą dobrze i kulturalnie obsłużeni. Znana „16-tka” (przy ul. Chrobrego) odwiedzają mieszkańcy osiedla Wawów i Śródmieścia. Odkąd do sklepu przyszła nowa załoga i kierownictwo objął Marian Bocor kultura obsługi klientów osiągnęła wysoki poziom.

O sklepach i sprzedawcach MHD Artykułami Spożywczymi piszą w książkach życzeń i zażeń klientów: „Podkreślam miłą i uprzejmą obsługę w sklepie „Żubr”. Jesteśmy mile zaskoczeni. Aby tak było w innych sklepach”. „Sklep czysty i utrzymany w porządku, przyjemna obsługa potrafi zachęcić klienta do kupna” (o sklepie nr 16). „Za miłą i szybką obsługę wiele słów uznania” (o sklepie nr 11).

Wdzięczność klientów nie kończy się na tym. „Swoim” sprzedawcom przysyłają życzenia imieninowe i świąteczne, pozdrowienia z urlopów itd.

Podstawą załogi MHD Artykułami Spożywczymi są dorośli, doświadczeni pracownicy. Należą do nich m.in. Józef Janiszewski, Apolonia Kasperska, Konstanty Kaźmarek, Wiktor Barczak, Michał Łotocki, Leon Tadeusz, Zofia Zarowska, Zofia Bocor, Roman Nowak, Józefa Konopacka, Ludwika Dyjak, Stefania Macina, Teodora Olejniczak, Małgorzata Żywień. Ta doskonała, posiadająca wysokie kwalifikacje i mnóstwo odznaczeń kadra ma godnych następców. 36 proc. załogi to młodzi, posiadający kwalifikacje zawodowe. Starsi i młodzi tworzą zgrane zespoły, uczestniczące w różnego rodzaju współzawodnictwach. Aktualnie 8 załóg posiada tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej i tyleż samo walczy o to zaszczytne miano.

Za ofiarną, solidną i kulturalną pracę MHD Artykułami Spożywczymi w Zielonej Górze otrzymała dzisiaj sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i CRZZ za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w kraju w 1968 roku.

Serdecznie gratulujemy.



Do dowódcy jednego z oddziałów Armii Radzieckiej zgłosił się w marcu 1944 roku młody, dobrze zbudowany mężczyzna. — Nazywam się Wiesław Jankowski, pochodzę z Wołynia i chciałbym walczyć z Niemcami — powiedział. Dowódca oddziału spojrział na niego. — No dobrze — odparł — będziesz walczył. Tak się zaczęła wojenna przygoda Wiesława Jankowskiego, która miała się skończyć na przedpolach Berlina.

Po pewnym czasie dowiedział się o formowaniu wojska polskiego w Sumach. Pojechał i już został. Stąd wyjechał do Centralnej Oficerskiej Szkoły Polskich Sił Zbrojnych w Riazaniu. W styczniu 1945 roku mianowany został podporucznikiem. Na całej linii frontu trwała wtedy zacięta walka. Na przedpolach Warszawy bronili się wojska hitlerowskie. Atak wojsk polskich i radzieckich nie ustawał. 17 stycznia młody podporucznik wkroczył do wyzwolonej już Warszawy. Droga na Berlin była otwarta.

Po sforsowaniu Odry i Nysy rozpoczął się generalny szturm na ostatnią twierdzę Niemiec hitlerowskich — Berlin. W składzie III brygady artylerii haubic odwołu naczelnego dowództwa, które miały za główne zadanie przełamanie ważniejszych odcinków frontu, znalazł się pluton artylerii pod dowództwem podporucznika Wiesława Jankowskiego.

Koniec kwietnia witał polskich żołnierzy kwiatami drzew owocowych ocalszyły w zawierusze wojennej. Wokół Berlina zacieśniał się pierścień wojsk polskich i radzieckich.

2 maja tzw. pluton kierowniczy, który miał kierować ogniem artylerii, będąc jednocześnie w pierwszej linii razem z piechotą, zajął stanowiska naprzeciw małej stacji kolejki niedaleko Berlina.

Natarcie na tę małą stację, ale jakże silnie ufortyfikowaną, zamienioną na groźny punkt oporu nieprzyjaciela przyniosło dużo ofiar.

W przeddzień natarcia rozmawiałem z dwoma moimi żołnierzami. Ojciec i syn, razem walczyli, razem znosili trud żołnierskiego życia, razem zaglądali śmierci w oczy.

— Wystaliśmy już listy do domu — powiedział ojciec, uśmiechając się do mnie. To był krótki list, a w nim zdanie, że szczęśliwie przeżyliśmy wojnę. Ja zrobiłem to samo, powiedział syn. Tam, w domu pewnie się niecierpliwią.

Następnego dnia po zdobyciu stacji zobaczyłem ich znowu. W jednym z pomieszczeń leżeli obok siebie. Zginęli w

przeddzień zwycięstwa. I czuło się ogromny żal, że stało się to właśnie teraz.

Na drodze do Berlina wywalałymi obóz jeniecki. Widziałem wózki, wozy, rowery i inne środki lokomocji, na których powiewały flagi belgijskie, francuskie, angielskie. To jeńcy wojenni pozdrawiali swoich wyzwolicieli. Jechali na zachód wiedząc, że to już bliski koniec wojny.

Potem była już cisza

Z ostatnich dni wojny zapamiętałem wyzwolenie obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Tutaj mieliśmy okazję zetknąć się bezpośrednio z hitlerowskimi zbrodniarzami. W bramie obozu zobaczyliśmy martwego Niemca, w pozycji kłęczącej, w ubiorze pół cywilnym, pół wojskowym.

— To jest trup komendanta obozu — powiedzieli więźniowie. Chciał się przebrać i uciec. Nie zdążył, dosięgnęła go kula któregoś z żołnierzy, a może więźnia.

Było to jak gdyby symbolem upadku hitlerowskich Niemiec. Zbliżał się finał II wojny światowej. Podchodziliśmy do Łaby, tutaj miało nastąpić spotkanie z wojskami alianckimi. W oddziałach czyszczono broń, sprzęt, oporządzenie.

9 maja cały pułk zebrał się razem i w szyku niezbyt bojowym pojechaliśmy na ostatnie stanowisko walki w tej wojnie. Kolumna zatrzymała się przy charakterystycznym wiatrakowi, a oficerowie ogniomu poszli wybierać stanowiska dla dział i armat.

W tym momencie na oddział runęła lawina ognia i stali. Wiatrak był punktem wstrzelania się artylerii niemieckiej, która stała zamaskowana na stanowiskach ogniowych, w widocznym gołym okiem lasu. Bilans tego ataku był tragiczny. Śmierć i ciężkie rany odniosło 22 żołnierzy.

Nieprzyjacieli zaskoczył nas, ale nawyk natychmiastowego reagowania na zaskoczenie pozostał i obsługi samoratownie się rozpręczyli na dużą odległość, dzięki czemu uniknięto większych strat w ludziach i sprzęcie.

Żołnierze z pułku przeszli długi szlak bojowy, na co dzień spotykali się ze śmiercią kolegów, ale wówczas, w maju 1945, smutek był tym większy, że zginęli w ostatnim dniu wojny, u progu zwycięstwa, na które tak bardzo czekali wszyscy.

Mimo tych tragicznych chwil żołnierze zachowali się we wszystkich wypadkach godnie. Kiedy został ranny jeden z naszych kierowników, nim dostaliśmy uzupełnienie, miejsce jego zajął jeniec niemiecki. Żołnierze nasi odnosili się do niego niemal przyjaźnie. Widzieli oni wroga w żołnierzu walczącym, a nie w zwyciężonym. I to jest chyba jedna z piękniejszych kart naszego oręza.

W dniach poprzedzających całkowite zwycięstwo, żołnierze z mojego plutonu, a byli to przeważnie rolnicy, rozmawiali o przyszłości na Ziemiach Zachodnich. Byli przekonani o tym, że pozostaną one na zawsze z Polską. Po wojnie większość z nich tutaj zamieszkała.

Z perspektywy czasu, wiele zdarzeń już straciło na ostrości, chociaż chyba na zawsze w pamięci pozostanie spotkanie z aliancami i komunikat o podpisaniu aktu bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy.

Z naszych stanowisk ogniowych widzieliśmy pałacy Berlina i toczące się tam walki. Po południu, 9 maja udałem się nad rzekę, na punkt obserwacyjny. Zbliżając się zauważyłem na drugim brzegu dużą ilość sprzętu wojskowego i żołnierzy machających przyjaźnie rękami. Okazało się, że są to Amerykanie. Tutaj, nad Łabą nastąpiło spotkanie z nimi.

Później dotarły do nas wiadomości z Polski. Mimo, że zakończyła się wojna, nie oznaczało to końca walki. W kraju działały bandy i reakcyjne podziemie. Musieliśmy się przygotować na wiele czekających nas niespodzianek. Droga do całkowitej wolności, do budowy kraju socjalistycznego była wyboista. Ale ofiary jakie poniesiono nie były daremne.

Uczestnik walk o Berlin, żołnierz I Armii Wiesław Jankowski zamieszkał na Ziemi Lubuskiej w 1948 roku. Obecnie jest dyrektorem biura ZW LOK w Zielonej Górze. Od szeregowego żołnierza awansował do stopnia pułkownika.

ZBIGNIEW KUBIAK

Na zakończenie Dni Oświaty, Książki i Prasy

Zielonogórskie Spotkania Literackie

Niejako finałowym wydarzeniem tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy jest ogólnopolski Festiwal Poezji. Lubuski udział w tym festiwalu, to zakończone właśnie — wojewódzki przegląd teatrów poezji w Lubsku i wojewódzki turniej recytatorski w Nowej Soli, a w szczególności rozpoczynająca się dziś (sobota 24 maja) dwudniowa teoretyczna impreza poetycka pod nazwą Zielonogórskie Spotkania Literackie.

Organizatorami „spotkań” są: Wydział Kultury PWRN, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych oraz Oddział Związku Literatów Polskich.

Do udziału w „spotkaniach” organizatorzy za prosili poetów z Katowic, Wrocławia, Opola, Szczecina, Koszalina, Olsztyna, Gdańska, Poznania i oczywiście również poetów z największych ośrodków literackich — takich jak Warszawa, Kraków, Łódź. Salę przy ul. Podgórnej 9a, gdzie dziś (sobota) o godz. 10.00, rozpocznie się impreza, wypełnią również zielonogórscy poloniści, młodzież ostatnich klas szkół licealnych oraz średnich szkół zawodowych.

Podstawowe referaty wygłoszą przedstawiciele lubuskiego środowiska literackiego.

Poeta i krytyk Andrzej K. Waśkiewicz w referacie „Środowiska poetyckie na Ziemiach Zachodnich i Północnych” podejmie próbę oceny dorobku poetyckiego tych obszarów kraju w mijającym XXV-leciu Polski Ludowej.

Warto przy okazji powiedzieć, że „spotkania” — to jedna z inicjatyw lubuskiego środowiska literackiego podjęta dla uczczenia XXV-lecia PRL.

Drugi referat, podejmujący próbę oceny dorobku twórczego i organizatorskiego lubuskiego środowiska pisarskiego wygłosi poeta i tłumacz Eugeniusz Wachowiak.

Godziny popołudniowe i dnia „spotkań” w pełni dyskusja oraz indywidualne spotkania autorskie.

Obecność w Zielonej Górze znakomitych twórców jest dobrą okazją do zaprezentowania im dorobku gospodarczego i kulturalnego Ziemi Lubuskiej. Dlatego niedzielę wypełnią — zwiedzanie Zielonej Góry i okolic oraz zbiorowe spotkania autorskie. (h)

»BIAŁE KRUKI«

Z okazji tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy ogłosiliśmy wspólnie z Domem Książki konkurs dla bibliofilów pt. „Szukamy białego kruka”. Ze względów czysto technicznych mogliśmy zaprosić do udziału w konkursie wyłącznie mieszkańców Zielonej Góry i powiatu zielonogórskiego, dlatego zapowiedź konkursu oraz omówienie jego założeń opublikowaliśmy tylko na zielonogórskiej stronie internetowej. Celem naszej imprezy było rozbudzenie zainteresowań książką, ciekawą nie tylko ze względu na jej treść, wartości artystyczne i ideowe, lecz również ze względu na okoliczności wydania, wiek, technikę drukarską itd. Liczba oraz bibliofilską wartość dostarczonych okazów przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Zgłoszono mianowicie do konkursu około stu okazów, z czego około 40 znalazło się na wystawie w jednej z witryn księgarni przy ul. Zeromskiego w Zielonej Górze, a kilkanaście innych — w gablocie, wewnątrz księgarni. Wśród właścicieli ekspozycji w witrynie książek rozlosujemy 10 nagród w postaci bonów książkowych — każdy wartości 100 złotych. O wynikach losowania poinformujemy osobno.

Wydać się, iż o niektórych ze zgłoszonych do konkursu „białych kruków” warto parę słów powiedzieć, o innych zaś niech mówią same tytuły.

Prawdziwym rarytasem jest „I tom dzieł wszystkich wielebnego Marcina Lutera, doktora teologii, poczynając od daty ogłoszenia (1517) do roku 1520”. Rzecz ukazała się drukiem w 1545 roku w Wittenberdze. Jest to dziś z pewnością jeden z niewielu egzemplarzy tego wydania i może warto byłoby namówić właściciela na odsprzedaż „białego kruka”, któregoś z bibliotek, gdzie istnieją lepsze możliwości konserwacji starych książek.

Inną niezwykle wartościową dla bibliofila pozycją jest „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza wydany w 1834 roku w Paryżu. Wydanie to wyszło z Typografii A. Pinarda, Wybrzeże Woltera 15. Warto przypomnieć, iż również wydanie Jełowickiego ukazało się w tym samym roku.

Jeden z czytelników przechował w swoich zbiorach trzecie wydanie powieści ukraińskiej Antoniego Malczewskiego „Marya”. Jest to dosyć późne już wydanie tego zapomnianego po trosze arcydzieła, ale warto przy okazji przypomnieć smutną karierę literacką autora. Otóż był porucznik artylerii i adiutant generała Kosseckiego, uczestnik kampanii 1813 roku Antoni Malczewski opublikował swoje dzieło w 1825 roku dedykując je J. U. Niemcewiczowi. Rzecz nie zrobiła wrażenia na współczesnych, a autor w największym niedostatku zmarł w Warszawie 2 maja 1826 roku i gdy znacznie później wznoszono mu pomnik na Cmentarzu Powązkowskim, to nie można już było odszukać nawet śladu mogiły. Dopiero po śmierci Malczewskiego, dzięki artykulowi Maurycego Mochnackiego w „Gazecie Polskiej”, „Marya” doczekała się rozgłosu i prównywano ją z utworami Mickiewicza, Zaleskiego, Gósczyńskiego.

Adam Mickiewicz zmarł 28 listopada 1855 roku, a 15 stycznia 1856 roku ks. A. Prusinowski wygłosił na nabożeństwie żałobnym w Poznaniu „Mowę żałobną za duszą A. Mickiewicza”. Mowa ukazała się wkrótce drukiem w Grodzisku Wielkopolskim i teraz trafiła na naszą wystawę.

Na wystawę trafiły również „Wykłady A. Mickiewicza o literaturze słowiańskiej w tłumaczeniu P. Wrotnowskiego” wydanie w 1865 roku w Poznaniu nakładem księgarni J. K. Zupańskiego. Jest to też moskiewskie wydanie (1944 — nakładem Związku Patriotów Polskich) „Grażyny” i „Konrada Wallenroda”.

Młośników prozy Kraszewskiego zainteresuje piękna szata graficzna jubileuszowego wydania „Starej baśni” z 1879 roku, a wielbicieli talentu Henryka Sienkiewicza — zbiorowe wydanie jego dzieł z 1904 r.

Niejedną z tych książek, jak np. moskiewskie wydanie poezji Lucjana Szenwalda z 1944 roku, przewędrowała wraz z właścicielem szmat drogi zanim trafiła do Zielonej Góry.

W 1931 roku w Lesznie i Głogowie, nakładem nowej księgarni Güntra, wyszedł drukiem wybór polskiej prozy i poezji dla użytku młodzieży szkolnej. Wartościowe to wydawnictwo dowodzi ciągłości życia polskiego na tych obszarach oraz trwałą świadomości narodowej i kulturalnej tutejszego żywiołu polskiego.

Z innych ciekawych okazów zgromadzonych w witrynie księgarni przy ul. Zeromskiego warto wymienić „Obłok w spodniach” Majakowskiego w tłumaczeniu Tuwima wydany w 1923 roku, fragmenty poematu „Krag” Zegadłowicza z 1926 roku, „Opowiadania wie czorne” Prusa z 1895 roku, a także „O podziale ziemi i reformie rolnej” prof. Franciszka Bujała — wydanie z 1920 roku, polskie wydanie „Kodeksu Napoleona” z 1811 roku, „Zbiór praw dla państw królestwa pruskiego” — wydanie z 1841 roku, czy wreszcie książka o nieco przydługim acz wiele mówiącym tytule: „Sprawa między Xięciem Adamem Czartoryskim Generałem Ziemi Podolskich — oskarżającym, a Janem Komarzewskim Generałem Majorem przy Boku J. K. Mci, i Franciszkiem Ryxem, starostą piaseczyńskim, Kamerdynem Królewskim — oskarżonymi iakoby o zamysł strucia tego Xięcia”. Wydanie z 1785 roku.

Młodzi czytelnicy prozy Jerzego Putramenta nie mogą pamiętać tomiku wierszy tego autora wydanego w 1944 roku w Lublinie, a zatytułowanego „Wojna i wiosna”. Bibliofilską wartość tej książeczki polega obecnie również na tym, że jej kartki do dziś nie zostały rozcięte.

Wydać się, iż podstawowy cel naszego konkursu — rozbudzenie zainteresowań starą książką, został, przynajmniej częściowo, osiągnięty. Jest to tym bardziej cenne, że — jak słychać — antykwarjat jednak wkrótce w Zielonej Górze zostanie otwarty. (han)

Na naszych EKRANACH



KRÓL EDYP

Pier Paolo Pasolini jest wybitnym pisarzem, poetą i czołowym przedstawicielem europejskiego „kina autorskiego”, należy do odłamu lewicowych intelektualistów. Kiedy przystępował do robienia swego nowego filmu „Król Edyp”, dla ludzi sztuki było sprawą jasną, iż nie idzie mu o zwykłe przełożenie antycznej tragedii na język filmu. W tragedii Sofoklesa dostrzegł Pasolini ogólnoludzki mit, który wyraża odwrotną, zawsze aktualną prawdę o człowieku. „Kompleks Edypa” — to jedno z kluczowych pojęć psychoanalizy. Pasolini posługuje się tu freudyzmem, lecz za narzędzie interpretacji filozoficznej i socjologicznej uważa marksizm.

Jest to dyskusyjny, trudny film, a sam pomysł przyszedł reżyserowi do głowy w trakcie kręcenia innego filmu — „Teoremat”.

Na zdjęciu: Giuseppe Rozzolini

Notatnik KULTURALNY

Ciekawą inicjatywę podjęło zielonogórskie „Nadodrże”. W naszym dwutygodniku zaprezentowano mianowicie autorów skupionych wokół katowickich „Poglądów”. Ostatni numer katowickiego pisma prezentuje publicystykę i utwory literackie lubuskich autorów. Podobną wymianę numerów podejmie „Nadodrże” również z innymi pismami społeczno-kulturalnymi w kraju.

Również na tegorocznych Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie lubuskie książki otrzymały własne stoisko. Coraz powszechniejsza obecność tutejszych pozycji wydawniczych na ogólnopolskim rynku księgarskim robi dobrą reklamę lubuskim pozycjom twórczym i wydawniczym. Warto przy okazji powiedzieć, że nasze książki będą reprezentowane również na wielkiej wystawie w Moskwie, poświęconej dorobkowi 25-lecia Polski Ludowej.

W Lubsku zakończył się wojewódzki przegląd teatrów poezji, zaś w Nowej Soli — wojewódzki turniej recytatorski. Obydwa imprezy odbywały się w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji. O turnieju i przeglądzie napiszemy wkrótce obszerniej.

Wiele ciekawych inicjatyw wystawienniczych, dla uczczenia 25-lecia PRL, podjęła sekcja plastyki „amatorskiej” Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Z inicjatyw tej sekcji oraz w porozumieniu z Wrocławskim Klubem Plastyków Amatorów, w lipcu bieżącego roku zostanie zorganizowana wystawa plastyki amatorskiej obejmująca twórczość amatorską opolskiego, szczecińskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego.

Nowa praca WIKTORA LEMIESZA

Na rynku księgarskim ukazała się kolejna praca Wiktora Lemieśa omawiająca zbrodnie hitlerowskie popełnione na obszarach, które obecnie wchodzą w skład województwa zielonogórskiego. Celem pracy „Miejsca martyrologii na Ziemi Lubuskiej” jest — jak pisze we wstępie autor — „opisanie na podstawie istniejących i dostępnych w tej chwili dokumentów oraz relacji świadków miejsc martyrologii i miejsc straceń na ziemiach, które weszły w

skład województwa zielonogórskiego”.

W zakończeniu zaś autor pisze: „Wzbogacenie naszej wiedzy o fałszywie i jego zbrodniach pomoże nam w walce z jego pogrobowcami i protektorami, a uczcienie pamięci ofiar hitleryzmu i upamiętnienie ich męczeństwa jest naszym świętym obowiązkiem”.

Książkę wydało Wydawnictwo Poznańskie w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. Cena — 12 zł.

Włącz radio

»STUDNIA« i »AKWARIUM«

Marcin, bożyszcze matki, jest absolutnym panem domu i wszystkim narzuca — nie zawsze każdemu miłą — swoją wolę. „Akwarium” jest odwrotnością „studni”, w której brudy prano wśród swoich czterech ścian. Owszem — tymi kategoriami myślał jeszcze Marcin i Lidka, ale Lidka i młodszy syn — Janek patrzyli na to inaczej: wiedząc dobrze, że kawiarniane plotki zawierają w sobie dużo prawdy.

Rodzinną życie to nie cztery ściany, ale akwarium, w którym można wszystko obserwować, a nawet przedrzeć się o wszystkich wie na mieście niż w rodzinnym domu. Janek — wrażliwy, subtelny, uderzony kiedyś w twarz przez „moralizanta” Marcina, próbował odebrać sobie życie przez otrucie. Później, gdy zastaje żonę swoją w flagranti z Marcinem, sędzią mu śmierć cios nożem. Marcin — lekarz, mąż sędzi, umierając nakazuje utrzymanie tajemnicy i upozorowanie napadu rabunkowego. Matka po jego śmierci nalega na to „moralne” wyjście, bo — „co ludzie powiedzą?!” — lecz ani Janek, ani Lidka na to się nie godzą.

Reżyseria obu słuchowisk była dobra. Zarówno Jerzy Rakowiecki, jak Natalia Szydłowska znakomicie przedstawiły atmosferę zaklamaną w obu rodzinach, jak również charaktery poszczególnych osób. Z aktorów na szczególne wyróżnienie zasługują — ze „Studni” apodyktyczna i tępą matka — Seweryna Broniszówna, a z „Akwarium” subtelny, kulturalny Janek — Henryk Boukulewski, „akwarium”, śmieśnie podłotkowa matka — Irena Horecka i frywolna, amoralna żona Janka, Ika — Janina Traczykówna.

MICHAŁ KAZIÓW

Szklany Ekran

Zdarzają się czasem w sztuce drobniaki, o których mamy ochotę długo mówić, a nawet pisać całe rozprawy. Krótki felieton nie jest miejscem dla sążnistych esejów, ale i w jego ciasnych ramach o „Drogim psie” Czechowa trzeba kilka słów napisać. Poniedziałkowy teatr TV pokazał nam trzy adaptowane dla potrzeb te lewizji opowiadania Antoniego Czechowa. Scenicznie zostały one rozpisane na dwa aktorskie głosy Pawlikowski-Lomnicki, a wyreżyserował je radziecki reżyser Tostonogow.

Wspaniały drobiaz

Na wstępie zaznaczyć muszę, że należę do tych ludzi, dla których obcowanie z dziełami Czechowa jest zawsze okrasą życia. Uspokaja mnie jego mądrość, czaruje mnie jego słowo, rozśmiesza dobry humor. Ten wielki i mądry pisarz potrafił spojrzeć na ludzi z kreatorską pobłażliwością, pozwalał im egzystować z wadami, gdyż wady są w człowieku zakomponowane jak i zalety. Postaci Czechowa rozmawiają ze sobą, ale zarazem trwają w stanie ciągłego monologu, jakby wciąż opowiadali o swej wielkiej egzystencjalnej intymności, gdzie smutek jest częścią życia. Jest tam smutek, ale nie ma rozpacz, gdyż musimy umieć żyć ze smutkiem, jak uczymy się żyć z bliźnimi.

Wszystkie trzy opowiadanka mówią nam o tym samym, ale jedno z nich, właśnie wspomniany „Drogi pies”, to mała perla reżyser sko-aktorskiej roboty. Nie chcę przez to powiedzieć, że dwa pozostałe kawałki były złe, nie były złe, ale „Drogi pies” był tym drobiazgiem, który zastępuje na uwagę specjalną. „Drogi pies” zrobiony został specjalnie w zwolnionym tempie, by i w ten sposób oddać specjalny nastrój biesiady dwóch smutnych ludzi, którzy piciem, przygrywaniem na gitarze, rozmową o nieistniejących zaletach psa przemierzają bezkresne życie czechowskiej Rosji. Ci dwaj ludzie popadają w stany chwilowego zamyślenia, jakby zamroczenia, nagle zaczynają fałszywie w piąckim głosami śpiewać, to znów przekonywający (Pawlikowski) i przekonujący (Lomnicki) toczą swoje monologi — jeden kwieciste i wylewne, a drugi skąpe, składające się z monosylab. I nie jest ważne czy pies — albo suka — będzie sprzedany, a ważne jest to, że wieczór upływa na picie i gawędzie. Ludzie ci mogliby z powodzeniem targować się o słońca, gdyż nie o przedmiot targu tu chodzi, a o ich smutne życie, z którym coś trzeba zrobić, jakoś je zagospodarować.

To telewizyjne opowiadanko zostało zrobione z delikatnej materii aktorskich środków wyrazu, którymi obaj partnerzy posługiwali się po mistrzowsku, z mądrego i celowego rozłożenia akcentów przez reżysera, który potrafił wydobyc coś, co zwykliśmy nazywać czechowskim nastrójem. Urzekł nas w tym drobiazgu rzadko spotykany ład artystyczny. Pozostałe dwa opowiadanka także były zrobione solidnie, ale w „Naręczonym i ojczulku” Lomnicki chyba trochę nadużył mimiki, trochę za dużo było tam grymasów, grymasików i tym podobnych gier. Tadeusz Lomnicki jest wybitnym aktorem i wie, że sztuka nie znosi sztuczki, a im przedziś mu się to powie, tym dla jego dużego aktorstwa będzie lepiej.

ZDZISŁAW MORAWSKI

K. KAKOLEWSKI

PRZYJACIEL

— Przecież zabił go Omasta! — wykrzykuje „Miśko”. — Wpuszczałem kiedyś do lokalu człowieka, który asystował przy śmierci Omasty. Opowiedział mi, że kiedy Omasta siedzi na śmierć, była ulewa. Jak przejaśniło się, wyprowadzili go. Przeskakiwał kałuże, żeby nie wisieć w zabłoconych bucikach.

ROZDZIAŁ 12.

Slums, w którym mieszka pani Ewelina C. Willa, w której mieszka jej córka, Irena Marianna. Nie wolno mi rozmawiać z Ewelina C. Omasta ze snów. Omasta — przyjaciel szczura. Dom — ucieleniem, upostaciowaniem Omasty.

Adiutant przyniósł do gabinetu komendanta wojewódzkiego karteczkę, z której odczytał adres Eweliny C. i jej córki Ireny-Marianny.

Niech pan pamięta o dwóch koncepcjach dotyczących Eweliny C. — przypomina mi dawny podchorąży. — Gdyby przyjąć, że związek Omasty i Eweliny datuje się sprzed wojny, to bardzo prawdopodobne, że Irena-Marianna jest córką Omasty. Omasta powiedział kiedyś do Eweliny: „Nawet gdybyś mnie widziała zastrzelonego, nie wolno ci podejść do mnie. Jakkąś mnie nie znała”.

Zajrzałem do notatek. Tak. Ulica Brzozowa to adres meliny Omasty. Dojechałem tam w kilkanaście minut autostradą śląską, będącą fragmentem międzynarodowej szosy E-7. Dom, którego szukałem, zbudowany z szarego kamienia, stał bokiem do ulicy. Naprzeciw niego, wzdłuż podwórza ciągnęły się komórki, szopy z węglem, klatki z gołębiami, ustępy. Dróżka z ka-

mieni i kawałków płyt chodnikowych prowadziła do wejścia, przez stosy śmieci, gruzu i kałuże. Wszedłem drewnianymi schodami na drugie piętro. Drzwi pomalowane na zielony kolor, zielona skrzynka na listy. Nie było dzwonka. Zaczęłem pukać. Nikt nie otwierał. Zapukałem olświeceni, tak jak robią listonosze. Po przeciwnej stronie podestu otworzyły się drzwi i stanął w nich mężczyzna w podkoszulku.

— Pani Ewelina całe dni spędza u córki, często nocuje. Trzeba przejechać przez miasto, objechać ogródki działkowe. Jest tam nowa ulica.

Dojechałem między cmentarzem a ogródkami do ulicy kończącej się w polach. Po obu stronach stało po dziewięć willi. Były wykonane według identycznego projektu architektonicznego. Numer jedenastki był po lewej stronie, ogrodzony malowaną na zielono siatką. Naciśnięciem białego guzika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

22 maja 1969 r., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła moja najdroższa żona i najukochańsza Mamusia

Irena Pszczołkowska

z domu Pawłowska

Wyprowadzenie zwłok nastąpi 21 maja 1969 r. o godz. 12 z kasy szpitalnej przy ul. Żyty w Zielonej Górze.

O czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim żalu

MAŻ, CÓRKA I RODZINA

1039-G

22 maja 1969 roku zmarł nagłe

kol. Henryk Rakowski

długoletni pracownik Zielonogórskich Zakładów Graficznych.

W Zmarłym stracił miśniennego pracownika i dobrego koleżę.

Część Jego pamięci!

Rodzinie wyraży głębokiego współczucia

składają

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa

Rada Robotnicza oraz załoga

Zielonogórskich Zakładów Graficznych

K-1595

Muzyka i film

W niedzielę, 25 bm., odbędzie się o godz. 11 w kinie „Wenus” kolejna impreza organizowana przez ZMS, Woj. Zarząd KIn i CWF pn. „Muzyka i film”. Przewiduje się projekcję filmu produkcji polskiej pt. „Prawo i pięść”. Po filmie wystąpi młodzieżowy zespół „Kleksy” z Kołuchowa.

W ZIELONEJ GÓRZE
V ZJAZD REGIONALNYCH
TOWARZYSTW
FOTOGRAFICZNYCH
ZIEM ZACHODNICH
I PÓŁNOCNYCH

W dniu dzisiejszym (sobota), w Międzyzakładowym Domu Kultury „Relaks” w Zielonej Górze rozpoczynają się obrady V Zjazdu Regionalnych Towarzystw Fotograficznych Ziemi Zachodnich i Północnych. Zjazd potrwa dwa dni, przy czym wiele porcji przez widzianego programu nawigację będzie do XV-lecia Zielonogórskiego Towarzystwa Fotograficznego.

W niedzielę, po zwiedzeniu Zielonej Góry, uczestnicy zjazdu wyjadą do Łagowa. Zwiędzą tu zamek Joannitów z XIV wieku i wysłuchają prelekcji Tadeusza Zarowa pn. „Z aparatem fotograficznym po Ziemi Lubuskiej”.

(AB)

„Gazeta Zielonogórska” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje: Kł. Niepodległość 25. Telefon: centrala 661-664 łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny — 3251, sekretarz redakcji — 3707, dział miejski i terenowy — 2912. Oddział redakcji w Nowej Soli, ul. Nowotki 12, tel. 2216, oddział redakcji w Głogowie, ul. Obronców Pokoju 53, telefon 38-25. „Gazeta Gorzowska” — Gorzów, Łazienki 8, tel. 53-62. Ogłoszenia: — Biuro Ogłoszeń Zielona Góra, al. Niepodległości 25 (dla centrali). Wydawca: RSW „Prasa”. Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe. Druk: Ziel. Zakłady Graficzne, ul. Reja 5. Cena prenumeraty: — miesięcznej — 13,50 zł kwartalnej — 40,50 zł, półrocznej — 81 zł, rocznej — 162 zł. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruchu” i poczty. Indeks 35017. Materiały nie zamówionych redakcja nie zwraca. W-2 Nr zlec. 2035

nieczynne (remont); Gorzów —

sob. od godz. 9 do 16, niedz.,

od 10 do 16, Międzyrzecz —

niedz. (remont); Nowa Sól —

sob. i niedz., od godz. 10 do 15.

W Zielonej Górze — Salon

BWA — Wystawa fotograficzna

K. Krystyna Łyczewek

pt. „Ziemia szczecińska” —

czynna w sobotę i niedzielę

od godz. 11 do 17; Gorzów —

Muzeum — „Wystawa malar-

stwa Jacka Malczewskiego”;

„Wystawa malarstwa plastyka

amatora Józefa Markiewicza z

Zielonej Góry” oraz zbiory

stałe. Klub MPiK — „Wystawa

dorobku szkół lubuskich”; „Re-

klamowy plakat klubu”; „Sien-

na średniowieczna”.

Apteki

W Zielonej Górze dyżur pełni

apteka nr 35, K. Marksa 4;

Gorzów — nr 27, Dzieci Wrze-

sińskich 29; Głogów — nr 65,

pl. Tysiąclecia 7; Nowa Sól —

nr 5, Nowotki 14; Żary — nr 38,

Buczka 12.

Telefony

ZIELONA GÓRA:

Pogotowie Milicyjne 97

Straż Pożarna 98

Pogotowie Ratunkowe 99

Szpital Wojewódzki 467, 468, 469

Ośrodek Inf. Tur. 1100

Ośrodek Inf. Usług 1300

Inf. kolejowa 3338

Postoje taksówek:

osobowe:

pl. Lenina 2674

Boh. Westerplatte 2663

Podgórze 2667

Dworzec „Bar Turysta” 2666

bagażowe:

pl. Powst. Wlkp. 2825

Podgórze 2667

GORZÓW:

Pogotowie Milicyjne 97

Straż Pożarna 98

Pogotowie Ratunkowe 99

Szpital Wojewódzki 467, 468, 469

Ośrodek Inf. Tur. 1100

Ośrodek Inf. Usług 1300

Inf. PKS 4251, 3399

Ośrodek Inf. Usług 2121

Postoje taksówek przy:

Dworcu 3138

Starym Rynku 3184

ul. Stilonowej 4858

Bagażówki 4438

NOWA SÓL:

Pogotowie Milicyjne 97

Straż Pożarna 98

Pogotowie Ratunkowe 99

Punkt Inf. PTK 2439

Ośrodek Inf. Usług 2963

Postój taksówk. 2879

Muzea i wystawy

Muzeum w Zielonej Górze —

— 72 —

— 73 —

ZAG. — „Ślask” — remont;

JASIEŃ — „Estrada” — Sami

swoi (pol., od 14); KOZU-

CHÓW — „Uciecha” — Testa-

ment Agi (węg., od 14); KRO-

SNO — „Wzgórze” — sob. i

niedz., godz. 18 i 20 — Strzaby

o zmierzchu (USA, od 16 lat,

pan.); niedz., godz. 12 — Dzia-

dek Hasan (radz., od 7); KAR-

GOWA — „Światowid” — Dy-

wersanci (jug., od 14); KO-

STRZYŃ — „Warta” — sob. —

Szlęgi wyszli z morza (radz.,

od 11); sob. i niedz. — Has-

lo „Korn” (pol., od 14); KO-

STRZYŃ — „Oka” — sob. i

niedz., godz. 16 — Chwila

wspomnień 1956-62 (pol., od

12 lat); godz. 18, 20 — Winne-

tous III s. (jug., od 11); niedz.

poranek, godz. 11 — Zarys

kot (pol., od 7); KOSTRZYŃ —

„Celuloza” — remont; LUB-

NIEWICE — „Wczasowicz” —

Dziś i jutro (wł., od 16); Ach,

ci młodzi (węg., od 11);

LUBSKO — „Patria” — Pan

Wołodyjowski (pol., od 14);

LEKŃ — „Górnik” — godz.

19.30 — Tango dla niedźwie-

dza (czeski od 16 lat, pan.);

MIĘDZYRZECZ — „Piast” —

sob. — niedz.; niedz. — pora-

nek — Muchomorek (pol., od

9); Ci wspaniali mężczyźni

na swych latających maszy-

nach (ang., od 11 lat, pan.);

MIĘDZYRZECZ — „Świt” —

Weekend z dziewczyną (pol.,

od 14); Niezłomny batalion

(jug., od 11); MAŁOMIE —

„Areny” — Siedmiu w błasku

złota (wł., od 16 lat); NOWE

MIĄSTECZKO — „Ludowe” —

Rzeka bez powrotu (USA, od

14); NOWA SÓL — „Odra” —

sob., godz. 17 i 20 — Pan Wo-

łodyjowski (pol., od 14 lat, pan.);

niedz., godz. 10, 12 — Załoga

(pol., od 12); 14, 17, 20 — Pan

Wołodyjowski; NOWA SÓL —

„Letnie” — sob. i niedz., godz.

20.15 — Alphaville (fr., od 16);

NOWA SÓL — „Dozamet” —

sob., godz. 14 — Trzy pedzle

(pol., od 14); sob. i niedz.

(ang., od 14 i western); godz.

18, 20 — Ostatnie dni (pol.,

od 16); godz. 10 i 12 — Wódz

czarowniczych (radz., od 11

lat); godz. 14 — Nieobecni

(pol., od 14); OŚNO LUB. —

„Bałtyk” — niedz. (remont);

PRZEMKÓW — „Gwardia” —

Wspaniałe wakacje (rum., od

14); RZEPIN — „Chrobry” —

Młyna woda (węg., od 14 lat);

SKWIERZYŃ — „Lech” —

sob., godz. 17 — Złodziej samo-

chodów (radz., od 11); godz.

19.30 — Prywatna burza (czech.

od 16); niedz., godz. 13

Latająca chatka (pol., od 14);

godz. 15 — Złodziej samochod-

ów; 17 i 19.15 — Prywatna bu-

rza; ŚLAWA — „Żeglarz” —

Jedną z siołeczek Helenki (czech.

od 16); STRZELCE KRAJ. —

14.50 Program młodzieżowy;

15.15 XXII Wyścig Pokoju. XIV

Uroczysty musical; 16.05 Wiadomo-

ści; 16.25 Dziennik; 16.35 Teatr Mł-

dego Widza; J. Domagala — „An-

ka”, reż. R. Hanin. Wystąpią: M.

Opalnia, oraz H. Drohocka, B. So-

łtyś, B. Dardziński, K. Dejunow-

icz, B. Elmont, J. Matyjaszkiewicz,

Zb. Sawan, R. Wilhelm (powtórzenie); 17.20 W przestwo-

rach — czyli ciekawe opowieści

lotników; 17.35 Bułgaria u zró-

deł kultury; 17.50 Nauki głos w

dyskusji; 18.15 Podwodne oko —

film z serii „Encyklopedia mo-

rza”; 19. Wiececzne rozmowy; 19.20

Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.10

Muzyka i moda — scenariusz i

reż. W. Bieliński (z Katowic);

21.20 Dziennik; 21.40 Kino Inter-

rejsujących Filmów: Bitwa o Al-

gier — film dokument., prod. wł.-

algijskiej; 23.05 Wiececzne spot-

kanie z D. Marzinem; 23.45 Progr.

na niedzielę; 23.50 Na dobranoc

gra E. Garner.

PR ZIELONĄ GÓRĄ: — 5.40 Mu-

zyka; 6. Tryptyk świąteczny; 6.10

Reklama; 17.35 Montaż informa-

cyjno-publicystyczny.

TELEWIZJA: — 8.55 Bitwa o Al-

gier — film dokument., prod. wł.-

algijskiej; 10.55 Dla szkół; (kl. VIII) „Nauka o człowieku” —

Odpowiadamy na listy; 11.55

Dla szkół; (kl. VI) Geografia —

„Nad Bałtykiem”; 14.05 TV Kurs

Rolniczy; 14.05 Działanie środków che-

micznych w ochronie roślin; 14.40

Wychowanie fizyczne naszych

dzieci pt. „Lekcja WF w tere-

nie”; 14.50 Program młodzieżowy;

15.15 XXII Wyścig Pokoju. XIV

Uroczysty musical; 16.05 Wiadomo-

ści; 16.25 Dziennik; 16.35 Teatr Mł-

dego Widza; J. Domagala — „An-

ka”, reż. R. Hanin. Wystąpią: M.

Opalnia, oraz H. Drohocka, B. So-

łtyś, B. Dardziński, K. Dejunow-

icz, B. Elmont, J. Matyjaszkiewicz,

Zb. Sawan, R. Wilhelm (powtórzenie); 17.20 W przestwo-

rach — czyli ciekawe opowieści

lotników; 17.35 Bułgaria u zró-

deł kultury; 17.50 Nauki głos w

dyskusji; 18.15 Podwodne oko —

film z serii „Encyklopedia mo-

rza”; 19. Wiececzne rozmowy; 19.20

Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.10

Muzyka i moda — scenariusz i

reż. W. Bieliński (z Katowic);

21.20 Dziennik; 21.40 Kino Inter-

rejsujących Filmów: Bitwa o Al-

gier — film dokument., prod. wł.-

algijskiej; 23.05 Wiececzne spot-

kanie z D. Marzinem; 23.45 Progr.

na niedzielę; 23.50 Na dobranoc

gra E. Garner.

PR ZIELONĄ GÓRĄ: — 5.40 Mu-

zyka; 6. Tryptyk świąteczny; 6.10

Reklama; 17.35 Montaż informa-

cyjno



PROGRAM TYGODNIA

PONIEDZIAŁEK, 26 MAJA

Godz. 16.45 — Dla dzieci: „Zwierzyńce” w programie m. in. „Przygody dziwnego psa Huckleberry”
17.30 — „Echo Stadionu”
17.55 — Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic)
18.40 — „Spacerkiem po kinach”
20 — Teatr TV: J. Słowacki „Ma zapa”. Reż. — G. Holoubek. Wykonawcy: A. Ślaska, H. Kossobudzka, J. Świdorski, I. Gogolewski, G. Holoubek, Z. Kamas, B. Bilewski, J. Skulski (powtórzenie)
22.15 — „Piosenka dla ciebie”

WTOREK, 27 MAJA

Godz. 16.35 — „Poszukiwanie” — film z serii „Bonanza”
17.45 i 18.55 — Przesposobienie Rolnicze — „Praca stacji chemiczno-rolniczej” (z Łodzi)
18.45 — „Obrazki ze starej Praagi” — film prod. czeskiej
19.10 — Filmowy program rozrywkowy
19.45 — „Polska zza siódmej mieczy”
19.55 — „Poszukiwanie” — film z serii „Bonanza”
20.05 — Telewizyjny Ekran Miodych
22.15 — „Wieczór z Anną Moffo” — filmowy program rozrywkowy

ŚRODA, 28 MAJA

Godz. 16.25 — „Wieczór z Anną Moffo” — filmowy program rozrywkowy
16.45 — Dla młodych widzów: „Zrob to sam” przed kamerami A. Słodowy
17 — Dla dzieci: Jan Wilkowski „Zielona Góra” z cyklu: „Ula i świat”. Udział biorą: A. Skaros i J. Wilkowski oraz A. Chojnowska, H. Gruszecka, T. Olsenderczyk, B. Skokowska, H. Antoszewski, H. Czyż, B. Pijanowski i T. Ross (powtórzenie)
17.30 — „Polski sad” — program Redakcji Wiejskiej (na interwizje)
18.15 — Z cyklu: „Sylwetki X Muzy” — Stanisław Mikulski
18.45 — „Horyzonty” — magazyn gospodarzy
20.05 — „Pieśń triumfująca miłości” — polski film telewizyjny z cyklu: „Opowieści niezwykłe”. Reż. — A. Ziulawski. W rolach głównych: B. Tyszkiewicz, P. Wysocki, J. Jogała
20.30 — „Wielki 63”. L. Rudnicki — „Byłem i ja...” wg I. tomu „Starego i nowego”. Adaptacja TV — M. Pallasz. Reż. — W. Solarz. Wykonawcy: W. Kowalski, Z. Listkiewicz, J. Nałberczak, J. Nowak, W. Siemion
22.40 — „Wymiar Jazzu” — balet do muzyki A. Kurylewicza. Scenariusz — R. Lindenberg. Udział biorą: Mariquita Compe, M. Bochenek, H. Strzelbicka, R. Smukała, W. Grucha, A. Giełowski, P. Nardelli i H. Pawelski. Gra kwiartet jazzowy: A. Kurylewicz

CZWARTEK, 29 MAJA

Godz. 16.45 — Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem” — w programie m. in. film z serii: „Wyspa skarbow”
18.05 — „Wybitni polscy artyści, wykonawcy” W. Wilkowska, skrzypce, O. Sawicka i W. Kościelak — taniec
18.40 — „Mazowieckie krajoznawstwo” — program Redakcji Wiejskiej
20.05 — „Od ziemi idzie życie” — program z cyklu: „Wielcy znani i nieznani”
20.35 — „Dwa panowie N” — film fab. prod. pol. Reż. — T. Chmielewski
19.10 — Program z cyklu: „Wybieramy zawod”
19.45 — Dla dzieci: Kino „Ptyś”
19.55 — Dla dzieci: „Miś z okiem”
19.55 — „Nowoczesność w domu i zagrozie”
19.55 — „Czwarta zmiana”
18.20 — Film z serii: „Don Kichot”
18.45 — Wszelchnia TV: „Nasi uczeni”

PIĄTEK, 30 MAJA

Godz. 10 — „Dwa panowie N” — film fab. prod. pol. Reż. — T. Chmielewski
15.10 — Program z cyklu: „Wybieramy zawod”
16.45 — Dla dzieci: Kino „Ptyś”
17.05 — Dla dzieci: „Miś z okiem”
17.35 — „Nowoczesność w domu i zagrozie”
17.55 — „Czwarta zmiana”
18.20 — Film z serii: „Don Kichot”
18.45 — Wszelchnia TV: „Nasi uczeni”

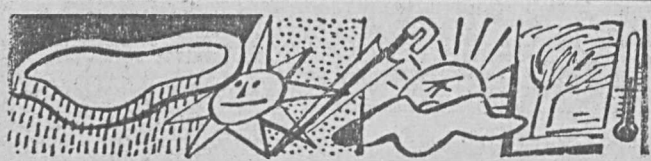
20.05 — „Recital Jean Claude Pascale”. Reż. — E. Klekow. Scenariusz — M. Lewandowski. Konferansjerka — J. Przybora. Program prowadzi — M. Włodarska
20.40 — Teatr TV: „Młodość Jasia Kunefala”. Scenariusz — T. Papierz. Reż. — J. Kłosiński. Wykonawcy: J. Gajos, J. Kłosiński, E. Zdziszewska, Z. Grawiewicz, W. Pillarski, B. Sochnacki, R. Dembiński, R. Stogowski i inni
21.55 — „Radziecki Zespół Jazzowy”. Reż. — O. Lipińska

SOBOTA, 31 MAJA

Godz. 9.15 — „Gdzie jest generał” — film fab. prod. polskiej. Reż. — T. Chmielewski
15.35 — TV Kurs Rolniczy — „Przygotowanie do żniw w kółkach rolniczych”
16.45 — „TELE-SWIĘTO” — program z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, w programie m. in.: „Pan Polka i spółka” — wydanie specjalne: ćwiczenia i pokazy Warszawskiej Straży Pożarnej; film z serii „Przygody dziwnego psa Huckleberry”; „Konkurs pięciu milionów” — wyd. specjalne
18.05 — „Spotkania z przyrodą”
18.35 — „Rewia zespołów” — program rozrywkowy
19.30 — MONITOR
20.10 — „Gdzie jest generał” — film fab. prod. polskiej. Reż. — T. Chmielewski. W rolach gł.: E. Czyżewska i J. Turek
21.45 — „Dziś Kiełczka Czaradza” — montaż operetkowy. Reż. — B. Artemska. Wykonawcy: B. Artemska, A. Kossakowska, E. Rył-Górska, A. Dzwonkowska, I. Smiałowski, M. Rożek i inni

NIEDZIELA, 1 CZERWCA

(WYBORY DO SEJMU PRL)
Godz. 8.05 — Dziennik TV
8.15 — „Warszawska Syrena” — film fab. prod. polskiej. Reż. — Zb. Makarczyński
10.05 — „Podług dawnego zwyczaju” — filmowy program rozrywkowy. Reż. — O. Lipińska. Scenariusz — T. J. Zygmuntowicz. Kierownictwo muzyczne — A. Mundkowski i A. Wiernik
11.05 — „Homo Varsoviensis” — dokumentalny polski film telewizyjny
12 — Dziennik TV
12.15 — Z cyklu: „Z Kolbergiem” — „Strym młotem za Warszawą”. Scenariusz i reż. — W. Siemion. Wykonawcy: W. Siemion oraz zespół kameralny Piłkowskiego
12.55 — „Dziś wraca do bazy” — rep. filmowy z cyklu: „Ludzie i zdarzenia: Scenariusz i realizacja — B. Czarnocki
13.10 — Dla dzieci: „Jutro wakacje”
13.55 — „Przemiany”
14.30 — „Szlakiem zabytków”
14.50 — „Mała historia filmu polskiego” z cyklu: „W starym kinie”
15.50 — Estrada Literacka: z cyklu: „Nowa poezja polska” — T. Nowak — „Śnieg pożegnania”. Scenariusz — St. Grochowiak i W. Rutkiewicz. Reż. — L. Wojciechowski. Reż. TV — E. Vogelman-Budny. Wykonawcy: M. Krawiec, A. Antkowiak, W. Brzozowski, A. Nowakowski, Zb. Zapasiewicz
16.30 — „Powrót z hał” — rep. 17 — „Pejzaże” — pod redakcją T. Strumfka
17.35 — Dziennik TV
17.50 — Koncert świąteczny sławy artystów zorganizowany przez UNICEF na rzecz Funduszu Pomocy Dzieciom. Udział biorą: Francoise Hardy, Yves Montand, Les Freres Jacques, Nancy Wilson, Dietrich Fischer-Dieskau, Anneliese Rothenberger, Wiener Singerknaben, Renata Scottie i Carlo Bergonzi (Zespół La Scala z Mediolanu)
19.30 — Dziennik TV
20.05 — „Szymon i Laura” — film fab. prod. angielskiej
21.25 — „Kalejdoskop” — filmowy progr. rozrywk. prod. radz.
21.55 — Dziennik TV



Przewidywana pogoda na okres od 24 do 30 bm.: Początek i koniec okresu jeszcze dość chłodny. Temperatura średnia dobową wyniesie w tym czasie od 11 do 14 st., maksymalna 15 do 18 st. i minimalna 7 do 8 st. Zachmurzenie duże, możliwe przelotne opady. Środek okresu ciepły. Temperatura średnia dobową wyniesie od 15 do 17 st., maksymalna od 21 do 24 st., minimalna 10 do 13 st. Zachmurzenie umiarkowane i bez opadów.
Przemieszczenia trwające cztery miesiące zimą nie otrzymaliśmy, niestety rekompensaty w kwietniu i niebitym jesteśmy zadowoleni z przebiegu pogody w maju. Długo analizowaliśmy pogodę minionego 85-lecia i wydaje się, że nadchodzący czerwiec będzie miał temperatury w pobliżu normy, a dopiero w lipcu i sierpniu możemy spodziewać się pogody lepszej od przeciętnej. — Cieszymy się więc lipcem!

ZEFIREK

2 LYKI FILATELISTYKI

Pocztą Antyli Holenderskich wydała 13 maja br. dwa znaczki okolicznościowe dla upamiętnienia 100-lecia Trybunału Sprawiedliwości:
20 c — zielony/złoty — kodeks — 100-lecie kodyfikacji; 25 c — niebieski/złoty — waga i miar — 100-lecie sądu.



FALSZYSTWA ZNACZKÓW RADZIECKICH

W 1957 r. ukazał się w ZSRR znaczek przedstawiający K. E. Ciolkowskiego. W tym samym roku znaczek ten z okazji wystrzelenia pierwszego sztucznego satelity Ziemi został zaopatrzonej w nadruk: „4X — 57 r. Pierwszy w mire iskusztw. Sputnik Ziemi”.

Znaczek bez przedruku (1953) kosztuje bez katalogu Zumsteina 69 — czysty 8.50, stemplowany 2.50 fr. zaś z nadrukiem (2016) czysty 50, stemplowany 35 fr. i jest bardzo poszukiwany bowiem nakład wynosił

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Złoty gory; 2. Wyrobiony smak; 3. Złoty krowa; 4. Złoty krowa; 5. Złoty krowa; 6. Złoty krowa; 7. Złoty krowa; 8. Złoty krowa; 9. Złoty krowa; 10. Złoty krowa; 11. Złoty krowa; 12. Złoty krowa; 13. Złoty krowa; 14. Złoty krowa; 15. Złoty krowa; 16. Złoty krowa; 17. Złoty krowa; 18. Złoty krowa; 19. Złoty krowa; 20. Złoty krowa; 21. Złoty krowa; 22. Złoty krowa; 23. Złoty krowa; 24. Złoty krowa; 25. Złoty krowa; 26. Złoty krowa; 27. Złoty krowa; 28. Złoty krowa; 29. Złoty krowa; 30. Złoty krowa; 31. Złoty krowa; 32. Złoty krowa.

Pionowo: 2. Poprzedniczka praktyki elektrycznej; 3. Zawór, kurek; 4. Chorobliwe wygłuszenie krowosłupa; 5. Przewódca antyduchowego ruchu chłopów w zachodniej Galicji w lutym 1846 r.; 6. Obszar zieleni z alejkami; 7. Atrybut żołnierza; 8. Coś dla dziecka; 9. Prawy dopływ Łaby; 10. Duży garnek; 11. Kulszowa; 12. Krótka rurka układana w ziemi w celu odwodnienia; 13. Pierwowzór ornamentu pp. na głowicy kolumny korynckiej; 14. Ptak z rzędu drapieżnych; 15. Muza; 16. Marka motocykla; 17. Miasto na wyspie Honshu w Japonii.

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Zielonogórska”, Zielona Góra, al. Niepodległości 25 z załączonym na kopercie „Rozwiązanie” i tytułem z nr 122.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie rozlosowana 5 bonów książkowych wartości 50 zł każdy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 110

Poziomo: Mokka, Ramol, Winda, Mafia, Dorsz, Norka, Agrest, Orszak, Rum, Kilsza, Pandan, Nil, Granat, Epilog, Konto, Zława, Resko, Nugat, Alert, Opona.

Pionowo: Mumia, Kufer, Awans, Knot, Radar, Mursz, Lizak, Otrąto, Komplet, Galar, Essen, Sanki, Adamo, Gazda, Agape, Akant, Por to, Lasso, Grota, Noga.

Bony książkowe wysłaliśmy:

1. Jan Graliński, Strzelce Krajeńskie, Kwiatowa 5;
2. Maciej Kacmarek, Drezenko Sienkiewicza 9a;
3. Stanisława Szarek, Gorzów, Nowotki 8;
4. Kazimierz Zakrzewski, Kunice Zarskie, Wojska Polskiego 18;
5. Grażyna, Andrzej Janeczyk, Zielona Góra, Zamkowa 3.

Bony wysłaliśmy pocztą.

- O — Litera „m” w słowie „mire” i „ziemi” ma szerokość 0,9 mm.
- F — Litera „m” ma szerokość 1 milimetra.
- O — W słowie „iskusstw” wszystkie litery znajdują się na jednej linii i są proste.
- F — W słowie „iskusstw” litera „k” pochylona jest w prawo, litera „u” w lewo, zaś litery „ss” znajdują się niżej pozostałych.

Sądymy, że pozwolą one zbieraczom uniknąć nieporozumień zaku pów tych znaczków.
Jest to pierwsze fałszerstwo znaczków w ZSRR. Należy sądzić, że władze radzieckie rozpoczną energiczne śledztwo za autorami tego fałszykatu.

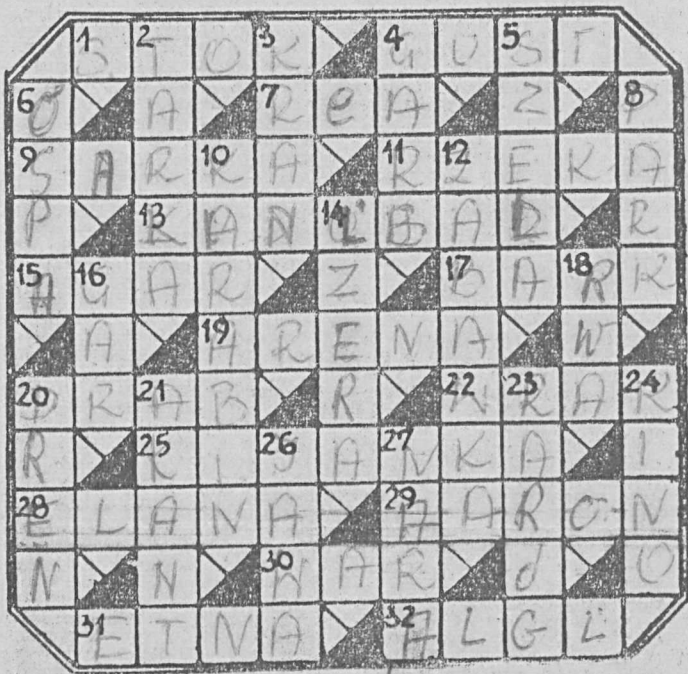
RZĘBZA

Nakładem Oddziału Warszawskiego PZF ukazała się broszura w opracowaniu Cezarego Rudzińskiego pt. „Rzeźba jako temat zbiorów filatelistycznych”.
Autor po naszkicowaniu zarysu historii rzeźby w Europie przedstawił propozycje dotyczące zbiorów rzeźbiarskich jak: „Rzeźba polska”, „Rzeźbiarze i ich dzieła”, „Rzeźba antyczna”, „Twórcy i idea marksizmu-leninizmu w rzeźbie”, że wymienię tu niektóre przykłady.
Opracowanie to znaleźć się powinno w każdym kole PZF, aby zainteresowani tym tematem mogli skorzystać przy budowie własnych zbiorów.

M.S.F.

Włodzimierz Goszczyński, ur. w 1916 r., zbieracz, działacz ruchu filatelistycznego, propagator idei „Dnia Znaczków” w Polsce. W latach 1937—1959 pełnił funkcję sekretarza Zarządu Głównego PZF, organizator i przewodniczący (1962—1967) Klubu „Dnia Znaczków”, wiceprzewodniczący komisji organizacyjno-propagandowej ZG PZF (1967), autor popularnej broszury „Jak Zbyszek filatelista został” (trzecie wydanie) oraz licznych „Gazetek Informacyjnych”. Jego zbiór „Dzień Znaczków na całym świecie” uzyskał srebrny medal na wystawie „Intermess III (1965) i złoty medal na wystawie „XIX Riccione (1967). Jest członkiem honorowym American Philatelic Society (1966).

M. JASNY



Taaaka



REKORDOWA RYBA 1969

PIERWSZE ZGŁOSZENIA. PIERWSZE WATPLIWOSCI...

Ogłoszony w tym miejscu przed tygodniem regulamin lubuskiej „rekordowej ryby roku 1969”, wzbudził oczekiwanie i zainteresowanie przyszłych medalistów. Obok listów zawierających pochwałę dla samej inicjatywy oraz „deklaracje”... ubiegania się o wynik zaskakujący na wpis do tabeli rekordów, nadesłano już pierwsze udokumentowane (zdejście z nazwiskami świadków) zgłoszenie udanego połowu. Karpia o wadze przekraczającej regulaminowe minimum zgłasza kol. LEON KAIL z Lubuska (ul. 20-lecia 46). Okaz, ważący 7,9 kg złowiony został przed nim w dniu 10 maja o godz. 19 na miejscowej glinianej na wędzisko spinningowe z kolowrotkiem, uzbrojone w rósłowe. Do 1 metra długości „karpikowi” z Lubuska zabrakło jedynie 24 cm. O wpisaniu ryby na listę rekordów zdecydowała Komisja Weryfikacyjna przy Zarządzie Okręgu PZW, której przekazał nadesłaną na nasz adres dokumentację wyznaczoną.

Przy okazji raz jeszcze przypomnijmy, że minimum rejestracyjne dla lubuskiej „taakki” ustalono jako następujące: 7 kg dla karpia, 3,5 kg leszcza, 1 kg płoć i wzdregę, 1,5 kg węgorza i okonia, 8 kg szczupaka i 15 kg sumu.

Spółród pytań lub wątpliwości zgłoszonych przez zainteresowanych wędkarzy, na uwagę zaskakują następujące poruszone w nich kwestie:
— Konkurs, jak mówi regulamin, obowiązuje również wstecz, to znaczy od początku sezonu, co więc zrobić, skoro złowiliśmy jeszcze w kwietniu — szczupaka nadającego się do zgłoszenia, ale nie mamy ani zdjęć swego okazu ani pamiętkowych łusek? Czy wystarczy dwóch świadków?

Niestety, regulamin takiej sytuacji „nie przewidział”; sami świadkowie — bez pozostałych wymaganych dowodów rzeczowych — nie zadowolą Komisji Rekordów. Radzimy więc pokusić się o kolejną rybkę godną medalu, zwłaszcza, że sezon dopiero właściwie się zaczął.

A co będzie, jeśli ryba w określonym gatunku, przy zachowaniu minimum wagi rejestracyjnej, złowimy więcej niż trzech wędkarzy? Czy każdy otrzyma medal złoty, czy też kolejno — w zależności od wagi p o n a d ustalone minimum rejestracyjne — medale: złoty, srebrny i brązowy? Regulamin ogłoszony w „Gazecie” tej sprawy nie precyzuje.

Wrecz przeciwnie, regulamin określa minimum rejestracyjne rekordowych ryb wyraźnie po to, aby nie zgłaszano do rejestru ryb większych od wymiaru (wagi) od którego dopiero opłaca się informować nas o wyczynie. Kolor medalu rekordowej ryby uzależniony zatem będzie od kolejno największego sukcesu, choćby np. do tabeli „leszcz”, kandydowała znacznie większa ilość wędkarzy niż trzech, legitymujących się złowieniem ryby tego gatunku o wadze przekraczającej wymagane dla zgłoszenia minimum wagi.

Inna sprawa, że istotnie zastanawialiśmy się, czy nie należałoby w przyszłości przyznawać medalu rekordowej ryby każdemu wędkarzowi, który złowi rybą osiągnie wymagane w tabeli rekordów minimum wagi. Umówimy się zatem, że obecny sezon uznajemy wspólnie jako rok eksperymentów w naszej zabawie a nad jej ewentualnym uatrakcyjnieniem będziemy zastanawiać się w dniach wielkiego podsumowywania konkursu, w zależności od tegorocznego „urodzaju” na rekordy.

Czy norma 1 kg dla płoć i wzdregę, nie jest przypadkiem zbyt wygórowana? Takie są u nas nie trafiają... To zastrzeżenie poczyniono aż w kilku listach, ale zmieniać nie będziemy, bo „kilościzka” jednak nie trafiała! Sam już miałem na swym wędzisku takie okazy czego i wam życzyć.

KIEŁBIK

DLACZEGO NIE BIERZESZ UDZIAŁU W WYŚCIGU POKOJU?

CZYTELNICZY odpowiadają NA PYTANIE TYGODNIA

Gdyby wszyscy brali udział w Wyścigu Pokoju, to kto by kibicował.
Bronisław K. Zielona Góra
Łatwiej wygrać wasz konkurs niż Wyścig Pokoju.
G. T. Dobiegiew
Cóż, trener Łasak wołał Szurkowskiego. Zobaczmy czy miał rację.
Czesław G. Gorzów
Po pierwsze nie umiem jeździć na rowerze, po drugie...

Uczennica z Drezdenka
Ponieważ Szurkowski okazał się troszeczkę lepszy ode mnie.
Marian S. Wrocław
Ponieważ ważę 130 kg i trudno by było mi trzymać się na mecie.
Zbijający wagę sulechowanin
Bo nie mam pleców w odpowiednim miejsku.
G. K.
Od lat nie mogę dostać odpowiedniego roweru, mam bardzo krótkie nogi.

J. N. Gorzów
Żona nie wypuszcza mnie nawet na piwko, a co dopiero na Wyścig Pokoju.

Pantoflarz
Mama powiedziała, że jak się jeden z rodziny wygłupia, to wystarczy.
Edward S. Zbyszyn
Wystarczy, że codziennie muszę kręcić w domu.

Mąż birbant
Jestem zajeżdżony przez żonę przy porządkach domowych.

Maciej M. Zagań
Po prostu nikt mi tego nie proponował.

Głogowianin
Organizatorzy nie prze widzieli miejsca na balast.

Obserwator
Nie każdy może być takim debutantem, jakim jest Ryszard Szurkowski.

Kolarz
Nie znam języka marokańskiego, a przecież z kimś musiałbym rozmawiać.

Leon W. Dębno Lub.
Jak to nie błore, a kto wpada pierwszy na metę jak nie ja leżąc na tapczanie i oglądając telewizję.

Franciszek S. Bolesławice
Przecież ktoś musi po magać kolarzom i trzy mać za nich kciuki.

A. S. Głębokie
Wolę zmieniać skórę, niż gumy.

Tadeusz B. Golin
Gdybym wygrał etap, to kto by za mnie rozdał autografy.

Analfabeta
Bo mi sołtyś na metryce cepy postawił.

Anonim
Wiem co robię, pracuję w fabryce rowerów i wiem z czego je robią.

Benedykt J. Rawicz
Mówią, że jestem oślem, a kto widział ośła w Wyścigu Pokoju.

Uczeń
Nie mam czasu, oszczędzam pieniądze na samochód.

Wiesław N. Zielona Góra
Ponieważ w Kostrzynie nie można dostać opon ani dętek do wyścigówek.

Jerzy U. Kostrzyn
Nie lubię tłoku i sławy.

Skromny
Ktoś musi przecież chować narybek kolarzski.

Mama
Bon książkowy wartości 200 zł przynajmniej w tym tygodniu p. G. K.

PYTANIE TYGODNIA Jakie korzyści przynosi przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych?

Prosimy o krótkie odpowiedzi. Najciekawsze opublikujemy, a dwóch autorów otrzyma

bony książkowe wartości 250 zł

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 28 maja 1969 r. na adres redakcji „Gazeta Zielonogórska” Zielona Góra, al. Niepodległości 25 z dopiskiem na POCZTÓWCE „Konkurs tygodnia”.

U zarania Polski Ludowej — kronika 1944-1945

W maju 1944 roku sytuacja wojenna układała się dla hitlerowskich Niemiec coraz bardziej krytycznie. Ale w okupowanej Polsce — na ulicach, w więzieniach gestapo, w obozach — wciąż masowo ginęli ludzie. Równocześnie do kraju docierały coraz częściej optymistyczne wieści.

Zanim wybuchła Polska

Wiosną tego roku wojska niemieckie zostały wyparte z zachodniej części Ukrainy i z Krymu. 11 maja rozpoczęło się na froncie włoskim generalne natarcie Armii Sprzymierzonych na tzw. linię Gustawa — pas silnych umocnień niemieckich w środkowych Włoszech, na którym zatrzymała się od kilku miesięcy ofensywa aliantów, u boku których walczyli 2 Korpus Polski. 18 maja Polacy zdobyli Monte Cassino.

Tymczasem nasilająca się wojna partyzancka w kraju zmusiła okupanta do ściągnięcia z frontu kilku jednostek Wehrmachtu. O rosnących siłach partyzantów świadczył fakt, że były one w stanie atakować miasta. W nocy z 16 na 17 maja np. oddziały AL na Kielecczyźnie zaatakowały i na kilka godzin opalały Iłżę.

Gubernator GG, Hans Frank, stwierdzał w tych dniach: „Praktycznie rzecz biorąc 1/3 dystryktu lubelskiego nie znajduje się już w rękach administracji niemieckiej. Administracja już tam nie funkcjonuje, a system transportowy prawie nie działa. Na tym terenie policja może jeszcze działać w sile nie mniejszej od pułku”.

Optymizmem napawały również wiadomości o rosnącej sile I Armii Polskiej, znajdującej się na Ukrainie.

Jeszcze w marcu 1944 r. Krajowa Rada Narodowa podjęła decyzję wysłania delegacji do Moskwy w celu nawiązania rozmów z rządem radzieckim. 16 maja, delegacja ta, w skład której wchodził m. in. przedstawiciel KC PPR, płk. Marian Spychalski, po dwumiesięcznym przedzieraniu się przez linię frontu dotarła do Moskwy. W rozmowach z Prezydium ZG ZPP i Centralnym Biurem Komunistów Polskich w ZSRR członkowie delegacji zapoznali działaczy Polonii w ZSRR z sytuacją w okupowanym kraju. 22 maja delegacja została przyjęta przez premiera Stalina. W wyniku rozmów rząd radziecki wyraził zgodę na podwojenie dostaw sprzętu wojennego dla jednostek polskich.

Delegacja nawiązała również kontakty z poselstwem czechosłowackim i wojskową misją jugosłowiańską w Moskwie oraz odbyła rozmowy z ambasadorami USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie, a także reprezentantem kół Polonii amerykańskiej, prof. Oskarem Lange, który poparł całkowicie platformę polityczną KRN.

28 maja radiostacja „Kościusko” ogłosiła wiadomość, że Związek Patriotów Polskich uważa KRN „za jedyną reprezentantkę narodu polskiego, wyrosłą z walki przeciw okupantowi”. Rozmowy moskiewskie były wielkim sukcesem na drodze zjednoczenia politycznego sił walczących z okupantem w kraju i za granicą. Równocześnie, po raz pierwszy nowa, demokratyczna reprezentacja sił narodu polskiego pojawiła się na arenie międzynarodowej i dyplomatycznej, za początkującą nową politykę zagraniczną Polski, opartą o sojusz ze Związkiem Radzieckim. H. L.

U

progu bieżącego roku, statystyki odnotowały znamienity fakt: Polska, przez stulecia chłopstwa w swej strukturze, stała się krajem prawie idealnie równowagowym, tyluż mieszkańców zamieszkuje na wsi co i w mieście. Przemiany społeczne, jako rezultat kierunku rozwoju gospodarczego, dały w rezultacie nowe zjawisko o charakterze demograficznym. Zmiany te jednak wyrażają się nie tylko w potężnych ruchach migracyjnych — jeszcze bardziej skomplikowana, niejednoznaczna, a zarazem interesująca jest cała sfera nowych zjawisk, jakie zachodzą wśród społeczności wiejskiej, społeczność ci, rzec by się chciało, tradycyjnej, chociaż właśnie jest ona coraz mniej tradycyjna. Temat to fascynujący dla socjologów, kopalnia badań, szerokie pole dla obserwacji.

Właśnie wieś pozwala łatwiej uchwycić miarę postępu, jaki przeszedł nasz kraj, bowiem procesy postępu gospodarczego i cywilizacyjnego, które na wsi rysowały się niegdyś w niesłychanie wolnym tempie, uległy obecnie ogromnej kondensacji, stając się przez to niezwykle sugestywne. Nie kusząc się o ich pełne omówienie, pragnę zwrócić uwagę na symptomy, które są swoistymi sygnałami współczesności.

NOCNA SIEJBA

Ta wieś zalicza się ciągle do bardziej zacofanych. Ziemia tu nieurodzajna, wymagająca większej staranności, a niewdzięczna. Typowa wieś dawnej Polski B, która przed ciężką pracą rolnika broni się większą niż gdzie indziej ucieczką do miasta. Odwiedziłam ją w trakcie dziennikarskich wędrówek i w rozmowie z działaczami społeczności gromadzkiej padło kilkakrotnie nazwisko przodującego rolnika. Z relacji wynikało, że jest to człowiek młody, „ryzykant”, jak go określono z nutką ni to podziwu, ni to sarkazmu.

„Rzykant” wziął gospodarstwo po ojcu przed kilku laty. Niechętnie, z oporami, bo mu to plany osobiste krzyżowało. Ale wziął. Początkowo robił zawsze to samo co ojciec, co sąsiad zza miedzy, co robiła cała wieś. Ale bardzo szybko znudziło mu się to i zapowiedział, że zacznie inaczej. Po prostu postanowił zastosować sztuczne nawozy. Być może brzmi to już dzisiaj niewiarygodnie, ale faktem jest, że przed kilku laty w tej właśnie wsi wyłamywanie się ze zwyczajów miało formę decyzji o stosowaniu sztucznych nawozów.

Nie był to chyba jednak „ryzykant” zbyt pewny swego, skoro swą decyzję postanowił zrealizować dyskretnie, by nie narazić się na kpiny. Nawozy siał więc nocą. Autentyczne. Rozsiewał wówczas 17 kg czystego składnika na hektar. Dzisiaj zużywa 60 kg, a cała wieś równa już do tej liczby. I to w zasadzie wszystko. Dodać jeszcze trzeba drobny szcze gół: we wsi jest szkoła przysposobienia rolniczego, przodująca w województwie, która poza normalną nauką dla młodzieży prowadzi stałe kursy dla rolników dorosłych. Kursy, na których zawsze pełno.

ZAWÓD: ROLNIK

Nie ulega wątpliwości, że kształtowanie się nowego oblicza wsi polskiej wiąże się obecnie, gdy przemiany ustrojowe są faktem, z rolą i postawami młodzieży, jej rozbudzonymi aspiracjami, z upowszechnianiem się wśród niej kultury urbanistycznej, z wzorcami, jakie ona stawia sobie do naśladowania. Zresztą samo pojęcie młodego pokolenia wsi jest zupełnie niejednoznaczne. Traktując je szeroko, można by zaliczyć do młodzieży wiejskiej wszystkich młodych, którzy są np. pierwszym pokoleniem inteligencji, a ich rodzice do-

Z opłotków na szeroki trakt

tychczas gospodarują na roli. Jeśli zawężymy kategorię młodzieży wiejskiej tylko do tych, którzy nie odeszli ze wsi (odchodząc często od zawodu rolnika), to jednak musimy mieć świadomość, że także ci „emigranci” wywierają określony wpływ na kształtowanie się postaw rówieśników, pracujących w gospodarstwie rolnym.

Faktem jest, że konsekwentne domaganie się ze strony tych młodych uznania rolnictwa za zawód kwalifikowany jest charakterystyczną ewolucją, jaka dokonuje się nadal w społeczności wiejskiej. Pod tą tendencją kryje się bowiem autentyczna nowość, której wyrazem jest zgoda na pozostanie na wsi, ale na zgola innych niż tradycyjne warunkach. Młodzi chcą mianowicie poświęcić się rolnictwu, ale rolnictwu opartemu na wiedzy, na autentycznym wykształceniu, włączając do swych metod pracy postęp techniczny, usprawnienie, które ułatwiłyby pracę i pozwoliły na wygospodarowanie czasu wolnego, niezbędnego dla uczestniczenia w życiu kulturalnym, w zdobyciach cywilizacji.

Zjawisko, które się z tym łączy, to przekonanie potwierdzone w praktyce, że szacunek społeczny wiąże się nieodłącznie z wysokimi kwalifikacjami, które są niezbędne w każdej pracy i które są warunkiem życiowego awansu. Stąd przestaje być już ewenementem rolnik ze średnim wykształceniem, a inżynier rolnik jest traktowany jako specjalista na równi ze wszystkimi innymi specjalnościami o wysokim prestiżu społecznym. W ten sposób następuje pojednanie młodzieży wiejskiej z rolnictwem, jako zawodem. Nie jest on bowiem już obecnie związany z izolacją wsi od postępu cywilizacyjnego, chociaż ciągle jeszcze sprawa poziomu kulturalnego życia na wsi jest przedmiotem krytyki młodzieży wiejskiej. Zresztą właśnie m. in. ten fakt spr-

wia, że Związek Młodzieży Wiejskiej cieszy się tak wielką popularnością. Organizowanie życia kulturalnego, rozrywki, działalności oświatowej, jeśli nie jest ona związana ze szkołą, wymagają na wsi form kolektywnych, podczas gdy w mieście wszystko to jest dostępne na zasadzie indywidualnych decyzji. ZMW właśnie te kolektywne ramy stwarza i wypełnia je rzetelną treścią, dając także młodym szansę społecznego działania, które to pragnienie jest również współcześnie rozbudzoną tendencją.

NA STYKU DWÓCH KULTUR

Procesy kulturalne na wsi są w wysokim stopniu syntezą przemian natury materialnej, społecznej, politycznej. Są zarazem warunkiem nowoczesności metod pracy i gospodarowania. Rozpatrywane w naszych konkretnych warunkach, mają więc głęboki sens ustrojowy.

Na wsi na naszych oczach odbywa się ciągłe zdezerowanie dwóch kultur: kultury tradycyjnej ze zurbaniizowaną, przy czym już dzisiaj można z całą pewnością przewidzieć rezultaty tego procesu. Uwidacznia się bowiem z pełną wyrazistością fakt wygasania tradycji, w jej najbardziej zewnętrznych przejawach. Może najbardziej dostrzegalny jest w tym zakresie styl życia młodych — jako rezultat ekspansji miasta. Wieś mianowicie, przede wszystkim zaś wieś młoda, walczy o swój czas wolny, nie godzi się na całodzienną otepłąjącą pracę i zarazem pragnie ten wolny czas zużytkować w sposób podobny, jak to czynią jej rówieśnicy w mieście. Stąd powodzenie wiejskich domów kultury, klubów-kawiarni, stąd coraz częstsze wyjazdy na wypoczynek, wycieczki, popularność dyskusji, odczytów, spotkań z ciekawymi ludźmi, czytelnictwo książek i prasy, charakter rozrywki. Zarazem, jako pochodną tych procesów, socjologowie odnotowują odchodzenie od tradycyjnych autorytetów wiejskich, autorytetów społeczności zamkniętej, izolowanej od reszty kraju. Dzisiaj ten dystans zmniejsza radio, telewizja, film, skrócenie się odległości do miasta poprzez rozwój komunikacji oraz fakt, że szkoła, zarówno średnia jak i wyższa, coraz dostępniejsza ludności wsi, jest umiejscowiona w mieście.

Zewnętrzne symptomy świadczą jednak zarazem o przemianach daleko głębszych. Cecha nowoczesności, dostrzegalna w stylu życia i dążeniach typu kulturalnego, jest odbiciem tendencji do nowego sposobu gospodarowania, podatności na rolnicze nowości, opowiadania się po stronie postępu technicznego, wyborze technik i profilu produkcji. To właśnie spośród młodych, którzy zdecydowali się pozostać na wsi, rekrutują się kadry nowożytnych rolników, zapowiadających już dzisiaj przyszły kierunek rozwoju tej gałęzi gospodarki narodowej.

Wieś jest coraz zamożniejsza, coraz bardziej kulturalna, coraz szerzej włączona w nurt postępu cywilizacyjnego. Wyszła z opłotków zacofania i izolacji w momencie, gdy chłop na równi z robotnikiem stał się gospodarzem kraju. Obecnie drogę ku nowoczesności przebywa w tempie, które nie znajduje odpowiednika w dotychczasowych dziejach Polski.

BARBARA SIDORCZUK



AFISZE WYBORCZE

W Pompei znaleziono około dwóch tysięcy afiszów wyborczych sprzed tysiąca dziewięćset lat, kiedy to wybuch Wezuwiusza w 79 p.n.e. pokrył je pyłem. Afisze te malowano na ścianach domów. Zachęcały one obywateli miasta do oddania głosu na tego czy innego kandydata.

WYBIERAJĄCE POLIBIUSZA!

W taki sposób napisy na ścianach domów zachwalały kandydatów piekarza Juliusza Polibiusza na stanowisko duumwira: „Jest to człowiek troskliwy i piekarz — daje dobry chleb!” A jako że czcigodny Polibiusz był również nie lada podrywaczem, ognista Syryjka Zmyrnia i pewna pracownica farbiarni Verecundusa, zwana „Kukulka”, umieściły napisy zachwalające bardzo już intymne zalety kandydata. Zawstydzony Polibiusz nakazał je zetrzeć, ale i tak się zachowały dla potomności. Far-

ba Verecundusy okazała się trwalsza niż popiół i lawę Wezuwiusza.

SĄSIEDZI! „BUDZIE SIĘ...”

Kandydat na edyla, Ampliatus, zwracał się o pomoc do sąsiadów: „Sąsiedzi! Zbudźcie się i głosujcie na Ampliatusa!” i zapewniał o poparciu sąsiadek: „Sąsiadki proszę cię, Loreliuszu, abys na edyla wybrał Ampliatusa!”

Pewna rzymska matrona Tedia Secunda obwieściła całemu miastu, że wysunęła i przeformowała kandydaturę swego wnuka na edyla.

ZŁOŚLIWCE

Wśród starożytnych Rzymian bywali złośliwcy i kpiarze, mogący jednym napisem utrudzić kandydaturę człowieka, który im się naraził. Tak np. zachował się napis: „Vatiusa polecają na stanowisko edyla

wszystkie lotry!” — Nie musiał cieszyć się zbytnią popularnością ów Marek Vatius Cerrenius, skoro na innym afisie wyborczym polecały go „wszystkie śpiochy”, a na jeszcze innym „zapóźnieni pijacy”.

ZŁOTNICY I CYRULICY

Do kampanii wyborczej przystępowali nie tylko pojedyncze osoby, ale również całe zreszczenia. Tak więc „Marka Holconusa Priscusa na stanowisko duumwira rekomendują wszyscy handlarze owoców z Halvusem Vestalidem na czele”, a „Kaspusa Panse na edyla polecają wszyscy złotnicy” — zaś cyrulicy „Trebiusa polecają na stanowisko edyla”. — Wysoką protekcją cieszy się kandydat Gneius Helvius, którego „polecają wszyscy czciciele Izdy”. — Czyja protekcja okazała się mocniejszą, Izdy czy cyrulików albo handlarzy pomarańcz — nie wiemy.

Oprac. A. C.

Już starożytni Rzymianie...
Wybory w Pompei

W dżungli interesów

Anna Kranholt z Ulm czuła się jeszcze w środę rano krzepko i zdrowo, mimo swych 76 lat. Po śniadaniu spotkała się z młodszą o kilkanaście lat sąsiadką, aby wspólnie wybrać się na wycieczkę, na którą przed kilku dniami dostała zaproszenie: „Uroczą wycieczkę autokarem dookoła Ulm! Śniadanie i obiad w wiejskich gospodach przy świecach i starych piosenkach!”

Po południu, gdy wróciła z wycieczki, była właściwie nieprzytomna. W sobotę rano już nie żyła.

„Niewydolność krążenia” — brzmiało orzeczenie lekarskie. Jej córka i sąsiadka są jednak zdania, że za śmierć Anny Kranholt odpowiedzialni są konkretni ludzie, których co prawda nie skaże żaden sąd.

STARUSZKI JAK DZIECI

W czasie wycieczkowego śniadania w wiejskiej gospodzie, przed gronem starszych pań wystąpił na podium młodzi ludzie — organizatorzy owej wycieczki. Zaczęli zabawiać turystki demonstrowaniem różnych urządzeń gospodarstwa domowego, zachwalając zalety i niskie rzekomo ceny tych towarów.

JAK NABIJAĆ W BUTELKĘ

— Mnie już nie nabiorą — szepnęła Anna Kranholt do sąsiadki — dostałam raz nauczkę...

Przed rokiem przy podobnej okazji dała się namówić do zamówienia wyzmaczki — zwyczajnej, z rączką. Musiała potem zapłacić 238 marek za przedmiot, nie wart nawet połowy tej ceny.

Ale w pewnym momencie staruszka zaczęła uważnie słuchać elokwentnego młodzieńca. Oferował on bowiem... pieniądze. „Jeśli ktoś przedstawi nam nowego klienta — tłumaczył — dostanie od firmy 25 marek. Trzeba tylko podpisać zgłoszenie, że przystępuje się do współzawodnictwa o zdobycie klientów. I to szybko, gdyż możemy przyjąć tylko niewielu agentów”.

Pani Kranholt podniosła się od stołu. Młodzi ludzie podskoczyli, przeprowadzili ją do drugiej sali, gdzie nad papierami siedzieli przedstawiciele firmy, podali krzesła. Ktoś wziął od niej dowód, wypełnił kwestionariusz... „Proszę się tylko podpisać” — powiedziano. Staruszka złożyła swój podpis i wtedy zobaczyła na górze blankietu słowo: „Zamówienie”.

Podpisała się pod zamówieniem na... wirnik do pralki! Wirnik, który nie był jej do niczego potrzebny! Wirnik, za który zapłacić musi więcej, niż wynosi jej miesięczna renta, a który kosztuje dwu- czy trzykrotnie mniej... Sąsiadka — młodsza i energiczniejsza — wystąpiła w obronie przerażonej staruszki. Zaczęła najpierw wymyślać sprytnym agentom. Gdy to nie poskutkowało, zaproponowała im transakcję: ona sama złoży zamówienie na dwa dywany, a tamto zamówienie zostanie unieważnione. Zgodzili się, podsunęli blankiet do podpisu, a potem... oświadczyli, że muszą użyć skafu zgodę szefa na unieważnienie zamówienia Anny Kranholt.

„KURT — KOHLER — VERTRIEB”

Córka Anny Kranholt zawiadomiła po śmierci matki firmę „Kurt — Kohler — Vertrieb — Nowoczesne urządzenia domowe”, że klientka nie zrealizuje zamówienia, ponieważ umarła. Kurt Kohler — właściciel firmy — zażądał świadectwa śmierci.

— Ulgowo postąpił — ocenili urzędnicy firmy — zazwyczaj żądany od rodziny, by pokrywała zobowiązania naszych klientek.

Ze zobowiązania te są wymuszone, że bezczelnie wykorzystano naiwność starych ludzi, cóż z tego? W żadnym kodeksie karnym NRF nie zakwalifikowano tego rodzaju postępowania jako przestępstwa... A że ceny sprzedawanych towarów są kilkakrotnie wyższe od obowiązujących w sklepach — także o niczym nie świadczy. Przecież klient dostaje towar, jaki zamówił, i za cenę, na którą się zgodził...

Kurt Kohler pozostaje więc bogatym, szanowanym przedsiębiorcą w NRF i nie jego firmie nie zagraża. Choć zbudowana jest i prosperuje na zasadzie czystego oszustwa i faktycznej przemocy wobec słabych, niedołężnych ludzi. Przedsiębiorstwo zorganizowane jest świetnie. Składa się z kilku nastu pięciuosobowych ekip młodych, energicznych agentów, którzy wyszukują nazwiska i adresy potencjalnych klientów, organizują dla nich wycieczki i spotkania towarzyskie, a przy tej okazji reklamują towary.

Przy czym koc antyreumatyczny, który w sklepie można kupić za 80 marek — oferują za 119 marek, wyzmaczkę, która kosztuje 80 marek — za 250 marek, piec elektryczny za 236 marek (cena 70 marek). I tak dalej, i tak dalej.

ZNANE TYLKO SZKODY

Firma Kurta Kohlera jest tylko jednym z wielu powstających w NRF jak grzyby po deszczu przedsiębiorstw opartych na fikcji i oszustwie. Oblicza się, że w ciągu roku popełnia się w NRF 4 miliony przestępstw gospodarczych i że straty, jakie wskutek różnych szwindli ponoszą obywatele i urząd finansowy, sięgają 10 miliardów marek rocznie, to znaczy 3 tysiące razy więcej, niż wynoszą straty banków spowodowane kradzieżami.

O ile jednak „zwyczajnych” złodziei stosunkowo trudno jest złapać, a zupełnie łatwo — skazać, o tyle „przestępców w białych kołnierzykach” — jak określa się różnych kombinatorów — złapać można zupełnie łatwo, ale skazać jest bardzo trudno. Po pierwsze dlatego, że dla wielu tego typu przestępstw nie ma sankcji karnych, po drugie zaś dlatego, że — jeśli nawet dojdzie do śledztwa — z reguły ciągnie się ono niemrawo i zbacza w końcu na tory sporów podlegających sądom cywilnym.

Oryginalna metoda gaszenia pożarów lasów

Specjaliści radzieccy proponowali stosowanie detonującego lontu do gaszenia pożarów lasów. Przy jego użyciu można zgasić ogień znacznie szybciej, niż dotychczas.

Na lont w odległości metra nakłada się ładunki amoniaku. Po eksplozji, która następuje na dowolnie ustalonym odcinku, tworzy się rów szerokości jednego metra. Następnie na spotkanie frontu pożaru kieruje się ogień płonący po zasypaniu leśnego. Sztucznie wniecone ognie przeszkadzają rozprzestrzenianiu się powstałego pożaru. W ZSRR ochroną lasów przed pożarami zajmuje się specjalna służba, która liczy ponad 100.000 osób.



asło „czarnego kapitalizmu” jest w Stanach Zjednoczonych przede wszystkim wyrazem reakcji na niepowodzenie zabiegów integracyjnych, które miały wtopić Murzynów w społeczeństwo białych, lub przynajmniej przejawem niecierpliwości, że integracja postępuje tak powoli. Charakterystyczne, że wyznawcami koncepcji „czarnego kapitalizmu” (o różnicach będzie mowa) jest zarówno wielu prawicowych białych polityków i działaczy, jak i liczne skrajne ugrupowania murzyńskie.

Hasło „czarnego kapitalizmu” zaczęło robić karierę mniej więcej przed rokiem, kiedy ogłoszono w USA (i rozpowszechniono w 2 milionowym nakładzie jako książkę kieszonkową) raport komisji Otto Kenera, ówczesnego gubernatora stanu Illinois, w sprawie postępów integracji. Komisję tę powołał w sierpniu 1967 r. prezydent Johnson, po wielkich zamieszkach murzyńskich. Ale raportu jej — nie przyjął.

Komisja Kenera stwierdziła bowiem bankructwo — w ekonomicznym, socjologicznym i psychologicznym sensie — zabiegów integracyjnych. „Kraj nasz zmierza ku podziałowi na dwie odrębne społeczności, białą i czarną, oddzielone od siebie i nierówne”.

W marcu br. ogłoszony został raport pt. „One year later”, prywatnej tym razem komisji Johna Gardniera, b. ministra oświaty i zdrowia. Potwierdza on wszystkie ustalenia komisji Kenera. W skali statystycznej notuje się wprowadzenie zarówno postęp polityczny Murzynów, którzy wreszcie mogą swobodnie głosić, jak i pewne zmniejszenie uprzywilejowania białych w sensie dochodu na głowę.

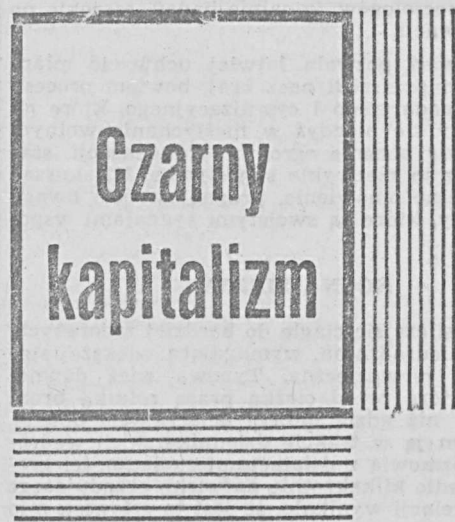
Jedno i drugie jest jednak głównie rezultatem przełamania specyficznych barier dyskryminacyjnych na Południu i masowej emigracji stamtąd do miast. Jest niejako wynikiem odrabiania opóźnień specyficznie zacofanego sektora. Jeśli chodzi natomiast o integrację i zrównanie Murzynów w nowoczesnym, miejsko-przemysłowym życiu USA — postępy są niemal żadne.

Co więcej, wiele zabiegów nacechowanych filantropijną dobrą wolą, typową dla liberalnych „integratorów”, obraca się w narzędzia dezintegracji i dyskryminacji. Tak np. — przynależał to z całym cynizmem w lipcu 1963 w swym biuletynie — „First National City Bank of New York” — ustalenie stosunkowo wysokich stawek plac minimalnych, co miało chronić przede wszystkim Murzynów przed nadmiernym wyzyskiem, powoduje tylko, że przedsiębiorcy coraz bardziej „preferują” dorosłych białych, a dyskryminują młodych Murzynów (bezrobocie wśród tych ostatnich sięga 25 proc.), bo „jeśli już płacić, to lepiej swojemu”.

Pomoc socjalna dla ubogich w gettach — zwłaszcza dla dzieci — daje takie np. efekty, że w Nowym Jorku, gdzie korzysta z niej aż 1/6 rodzin, oj-

cowie — Murzyni celowo wyprowadzają się z domu, aby rodzina mogła otrzymać tę pomoc, zwaną „dla dzieci porzucanych” i wyższą. W istocie, i stwierdził to obie komisje, pomoc socjalna w minimalnej mierze sprzyja produktywizacji i podnoszeniu kwalifikacji, zwłaszcza młodzieży murzyńskiej. Rzecz wygląda tak, że „oficjalna” biała ekonomika USA nie chce i nie potrzebuje likwidacji murzyńskiego (zresztą nie tylko murzyńskiego) marginesu gospodarczo dyskryminowanych.

Z drugiej strony — bariera integracji socjalnej i psychologicznej zaczęła ponownie wzrastać. Znakomity francuski reżyser — dokumentalista, pani Danielle



Hunebelle, która na zlecenie Fundacji Forda zrobiła ostatnio rewelacyjny film pt. „Negroes next door” („Murzyni się sprowadzili”), pokazuje jak kwaśno-słodkie przyjęcie zgotowane przez białych sąsiadów — w rzekomo liberalnym duchu, że to „Murzyn też człowiek” — upokarza czarną rodzinę, wywołuje bunt w jej młodym pokoleniu, nie godzącym się na schematy z „Chaty wuja Toma” i powrót syna do miejskiego getta. Telewizja amerykańska cenzurowała zresztą ten finał...

Jak wygląda rzeczywisty stopień integracji i równouprawnienia, może powiedzieć jedno zestawienie z raportu Gardniera. Murzyni stanowią 12 proc. narodu amerykańskiego. 520 tysięcy osób sprawuje w USA z wyboru funkcje publiczne na różnych szczeblach. Murzynów jest wśród nich... 800, czyli 0,15 proc.!

Na niepowodzenia integracji „czarny kapitalizm” odpowiada swoistą afirmacją rozdziału. Jego biali zwolennicy, do których należy zresztą od dawna sam Nixon, głoszą, że murzyńska społeczność, której odrębność nienawolens akceptują, musi się najpierw dorościć analogicznie jak u białych struktury i proporcji, mieć przede wszystkim tyle samo businessmenów, ludzi z wyższym wykształceniem itd., nim będzie można liczyć na szerszą integrację. Tymczasem, dopowiada się półgębkiem, niech siedzą w gettach i „wyrabiają się”.

Rząd będzie nawet skłonny trochę poмагаć młodym czarnym kapitalistom

— Nixon powołał 6 marca br. „komitet doradczy do spraw udziału mniejszości rasowych w systemie inicjatywy prywatnej”... Jak dowiodły wkrótce potem cięcia budżetowe ogłoszone przez Nixona, „czarny kapitalizm” w tym wydaniu jest po prostu hipokryzją: usprawiedliwia redukcję programów socjalnych. Poza tym, trudno sobie wyobrazić, jak właściwie w systemie kapitalistycznym mają skutkować apele, żeby zostać kapitalistą, jeśli się nie ma pieniędzy. W tej chwili w USA nie ma ani jednego dużego przedsiębiorstwa produkcyjnego, które by było własnością Murzyna, zaledwie 20 banków (na 14 tysięcy) i 50 małych towarzystw ubezpieczeniowych (0,2 proc. obrotów branży) należy do czarnych; niespełna 1 proc. sektora drobnotowarowego...

W wydaniu samych Murzynów „czarny kapitalizm” jest sprawą bardziej złożoną. Z jednej strony, hasłem tym posługuje się część nielicznej burżuazji czarnej, wążąc dobre perspektywy w wydzieleniu sobie, i to z pomocą władz, obfitego czarnego rezerwuaru „materiału” do wyzysku. Z drugiej zaś, hasło to podejmują i w niespodziewany sposób przetwarzają także radykalne ugrupowania młodzieży murzyńskiej. Tak np. organizacja „Fight” w Rochester, która powstała i obrała swą nazwę („Walka”) w bojach z panującą na tym terenie firmą Kodak o złamanie dyskrimacji rasowej, założyła i prowadzi na zasadach spółdzielczych fabryczkę transformatorów „Fighton”. Przewodniący „Fight”, F. D. R. Florence, komentuje te poczynania następująco: „Black Power bez siły ekonomicznej jest tylko pustym słowem. Czarny kapitalizm nie oznacza istnienia niezależnych czarnych przedsiębiorstw. Ważne jest zorganizowanie wspólnoty i to wspólnota jest właścicielem Fighton”.

Nietrudno, oczywiście, zauważyć, że działacze typu Florence’a podejmują, jak zresztą cały ruch „Black Power”, pewne doświadczenia europejskich mniejszości narodowych, które także w działu w spółdzielczości nie narzędzie walki ustrojowej, ale metodę umocnienia spójności własnej i źródło funduszy dla walki politycznej o zbiorowy awans wobec społeczności panującej. W tym czasie, „czarny kapitalizm” pozostaje prawidłową nazwą również dla pospólnych inicjatyw.

Stany Zjednoczone znajdują się niewątpliwie w okresie decydującym dla przyszłości problemu: integracja czy wyodrębnienie społeczności murzyńskiej. Ruch „czarnego kapitalizmu” jest w sumie tylko przyczynkiem do zagadnienia. Odpowiedź będzie chyba w znacznie większej mierze zależała od rozwoju kwestii socjalnych i ekonomicznych w skali całego państwa i całego narodu USA.

K. W.

Hasło Erny Carise, wynalazcy tzw. diety punktowej — „dobrze jeść, dobrze pić i przy tym chudnąć”, trafiło na podatny grunt w Europie za chodniej. Jej broszura osiągnęła oszałamiający sukces. W krótkim czasie sprzedano setki tysięcy egzemplarzy. Niedługo ma się ukazać niecierpliwie oczekiwana, książka kucharska, opracowana według zasad „Wunder-Diet”.

Restauratorzy w Hamburgu już wprowadzają jadłospisy, układane na podstawie diety punktowej. Zalecenia Erny Carise nie są jakimś oryginalnym, nowym pomysłem. Zarówno jeśli chodzi o zasadę, jak i w większości szczegółów jest identyczna z amerykańską „Drinking Man's Diet”, którą w 1964 roku zastosował fabrykant urządzeń barowych w San Francisco Robert Cameron dla mężczyzn, lubiących zjeść i wypić. Cameron odradzał przede wszystkim węglowodany, za to zalecał mięso, ryby, tłuszcz i alkohole — bez ograniczeń.

Zdaniem specjalistów, wskazania „diety punktowej” nie są pozbawione szczyptę naukowości. Wstrzymanie się od węglowodanów na dłuższą metę powoduje zmniejszenie się apetytu na mięso i tłuszcz, co w konsekwencji prowa-

dzi do mniejszej niż przedtem konsumpcji tych produktów, dzięki czemu ilość przyjmowanych kalorii jest mniejsza. Alkohol natomiast odwadnia organizm, o czym świadczy wzmożone pragnienie, odczuwane po większym pijaństwie.

Przy tym jeszcze homary, łosoś, steki — to wystarczy, żeby po pewnym czasie zachować co najmniej na wątrobie i wcale nie stracić na wadze. Wiele osób sądzi, że właśnie węglowodany (przede wszystkim cukier, chleb i ziemnia-

ki), z których dieta punktowa prawie całkowicie rezygnuje, powodują wiele chorób cywilizacji. Ale nie zostało dowiedzione, aby z powodu węglowodanów szwankowało zdrowie.

— Korzyści ze zbóż i roślin strączkowych poznali ludzie dopiero przed 10 tysiącami lat. Obecnie zwolennicy odżywiania, ubogiego w węglowodany, twierdzą, że myśliwi epoki kamiennej żyli się przeważnie mięsem i przy tym byli zdrowi. Ale my nie jesteśmy ludźmi z tej epoki. Od codziennej, ciężkiej pracy miłośnicy — można tego żałować — nie doszliśmy do spokoju i najniższych zajęć, względnie do pracy umysłowej. Organizm

nie może już spalać tyle tłuszczu. — Jeśli się zatem chce stracić na wadze, to należy liczyć kalorie, a nie punkty? Oczywiście. Każdy człowiek tylko wtedy traci na wadze, jeśli „konsumuje” mniej kalorii. Praktycznie rzecz biorąc, jeśli ja zezwalam tylko na tłuszcz i białko, to w końcu i tego ludzie mniej jedzą, bo im się to znudzi.

Optimalny zestaw, mierząc ogółem kalorie, winien zawierać: 55 proc. węglowodanów, 30 proc. tłuszczu i 15 proc. białka. Kto chce schudnąć powinien po prostu prześledzić, czy ma mało jeść i zważać na to, ażeby na kilogram wagi ciała przyjmować przynajmniej 1 — 1,2 grama białka. Najważniejsze: wystarczająca ilość białka i witamin. Reszta skąpo. Ale niewiele jest takich, którzy skłonni są stosować się do tego.

Nie ma chyba człowieka, który wpadłby na pomysł kupna pisma pseudo-prawniczego i na jego podstawie prowadził proces. Ale tysiące myślących ludzi daje się nabierać, jeśli w książce niewiele mającej wspólnego z medycyną wyjaśnią się im, że znaleziono właściwe dietę, która utrzyma ich przy zdrowiu. Ciało i życie są zbyt cenne, żeby się poddać takim eksperymentom!

Nowy szal-dieta punktowa

Marszałek Georgij Żukow

Po krótkim odpoczynku po podróży, wszyscy przedstawiciele dowództwa wojsk sojuszników przybyli do mnie w celu ustalenia spraw proceduralnych, związanych z tak ważnym wydarzeniem.

Nie zdążyliśmy wejść do pomieszczenia przeznaczanego na odbycie rozmowy, gdy dosłownie wleciał do niego potok amerykańskich i angielskich dziennikarzy, którzy z miejsca, jeden przez drugiego, zaczęli mnie szturmować pytaniami. W imieniu wojsk alianckich przekazali mi propozycję przyjaźni z wyhaftowanym złotymi literami pozdrowieniem dla Armii Czerwonej od wojsk amerykańskich.

Po opuszczeniu sali konferencyjnej przez dzieńnikarzy, przystąpiliśmy do omówienia szeregu zagadnień, dotyczących kapitulacji hitlerowców.

General-feldmarszałek siadł bez pośpiechu i podniósł głowę kierując spojrzenie ku nam, zajmującym miejsca przy stole prezydyjnym. Obok Keitla usiedli Stumpf i Friedeburg. Towarzyszący oficerowie stanęli za ich krzesłami.

Zwróciłem się do delegacji niemieckiej:

— Czy posiadacie akt bezwarunkowej kapitulacji, czyście go przestudowali i czy posiadacie pełnomocnictwa do podpisania tego aktu?

Moje pytanie powtórzył w języku angielskim główny marszałek lotnictwa Tedder.

— Tak, przestudowaliśmy i jesteśmy gotowi do podpisania go — odpowiedział przytłumionym głosem general-feldmarszałek Keitel, przekazując nam dokument, podpisany przez wielkiego admirała Doenitza. Dokument głosił, że Keitel, von Friedeburg i Stumpf są upoważnieni do podpisania aktu bezwarunkowej kapitulacji.

Nie był to ten sam hardy Keitel, który przyjął kapitulację od zwyciężonej Francji. Teraz wyglądał na pokonanego, chociaż próbował zachować jakąś pozę.

Wstałem i powiedziałem:

— Proponuję delegacji niemieckiej, by podeszła do stołu. Podpiszcie tutaj akt o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.

Keitel szybko powstał rzucając nam niedobre spojrzenie, a następnie spuścił oczy, powoli wziął ze stołu buławę marszałkowską i niepewnym krokiem skierował się ku naszemu stołowi. Jego monokl opadł i zawisł na sznurku. Na policzkach wystąpiły czerwone plamy.

Razem z nim podeszli do stołu general-pułkownik Stumpf, admirał floty von Friedeburg i niemieccy oficerowie im towarzyszący. Keitel podpisał pięć egzemplarzy aktu. Bezpośrednio po nim złożyli podpisy Stumpf i Friedeburg.

Po podpisaniu aktu Keitel wstał zza stołu, włożył prawą rękawiczkę i ponownie chciał błysnąć prezencją wojskową, ale nie udało mu się to, i spokojnie odszedł do swego stołu.

9 maja o godz. 0.43 podpisywanie aktu bezwarunkowej kapitulacji zakończyło się. Zaproponowałem delegacji niemieckiej, żeby opuściła salę.

Keitel, Friedeburg, Stumpf wstali z krzesła, ukłonili się i wyszli z sali z pochylonymi głowami. Za nim wyszli ich oficerowie sztabowi...

W imieniu Radzieckiego Najwyższego Naczelnego Dowództwa serdecznie pogratulowałem wszystkim obecnym długo oczekiwanego zwycięstwa. W sali zapanował nieopisany gwar. Wszyscy wymieniali między sobą gratulacje, ściskali sobie dłonie. W wielu oczach błyszczały łzy radości. Otaczali mnie towarzysze broni — W. D. Sokołowski, M. S. Malinin, K. F. Tielegin, N. A. Antipienko, W. J. Kołpaczi, W. I. Kuźniecowa, S. I. Bogdanow, N. E. Bierzarin, F. J. Bokow, P. A. Bielów, A. W. Gorbатов i inni.

— Drodzy przyjaciele — zwróciłem się do towarzyszy broni — przypaść nam w udziale wielki honor. W końcowej walce naród, partia i rząd powierzył nam poprowadzenie dzielnych wojsk radzieckich na szturm Berlina. Zaufanie to — wojska radzieckie, w tej liczbie i wy, którzy przewodziście wojskom w walkach o Berlin, z honorem potwierdziliście. Szkoda, że wielu nie ma wśród nas. Jak bardzo cieszyłoby się oni z długo oczekiwanego zwycięstwa, dla którego, bez wahania, oddali swe życie!

Na wspomnienie bliskich przyjaciół i towarzyszy broni, którzy nie dożyli do tego radosnego dnia, ludzie ci, przywykli do patrzenia śmierci w oczy bez najmniejszego strachu, mimo mowienia się ze sobą, nie byli w stanie powstrzymać się od łez.

9 maja 1945 roku o godzinie 0 minut 50 zakończyło się posiedzenie, na którym została przyjęta bezwarunkowa kapitulacja niemieckich sił zbrojnych...

W ten sposób runęło potworne państwo faszystowskie. Radzieckie siły zbrojne i wojska alianckie z pomocą narodowowyzwoleńczych sił Francji, Jugosławii, Polski, Czechosłowacji i innych krajów zakończyły rozgramianie faszystów w Europie.

Był to długo oczekiwany i radosny kres najeżdzu hitlerowskiego, który trwał niemal sześć lat.

KONIEC



Keitel podpisuje akt bezwarunkowej kapitulacji.

Czy macie przy sobie pistolet gazowy, bo jeśli nie, to pożyczymy wam nasz zapasowy? — proponuje troskliwy gospodarz swym zapóźnionym gościom odprowadzając ich do drzwi. „Kochanie, nie zapomnij swojej laski — szpady” — przypomina żona mężowi, ponieważ wybierają się do teatru i będą późno w noc wracać.

Takie rozmowy odbywają się w Stanach Zjednoczonych, a jeśli nie dosłownie, to na pewno nie odbiegają zbyt daleko od przytoczonego wzorca.

Dlaczego?

Jak wynika ze sprawozdania Federalnego Biura Śledczego, przestępczość w Stanach Zjednoczonych wzrosła w 1968 r. w porównaniu z rokiem poprzednim, o 17 proc. Największy wzrost nastąpił w miastach liczących od pół do 1 miliona mieszkańców i wyniósł 21 proc.

Napady z bronią wzrosły o 34 proc., rabunki o 29 proc., morderstwa i gwałty o 14 proc., kradzieże różnego rodzaju o 17 proc., włamania o 13 proc.

Ponieważ Amerykanów interesuje zawsze, jakie kto ma szansę — w tym przypadku nie tyle zrobienia pieniędzy, co ich utracenia — jedna z komisji powołanych przez prezydenta dokonała następującego obliczenia: otóż w każdym roku przeciętny obywatel amerykański ma jedną szansę na 550, że padnie ofiarą napadu, jedną szansę na 3000, że w czasie napadu zostanie poturbowany tak, że będzie potrzebował szpitalnego leczenia, jedną szansę na 20,000, że zostanie zamordowany.

Jak twierdzi prasa amerykańska, szczególnie mieszkańcy dużych miast żyją w atmosferze strachu, którego powodem jest wzrastająca fala przestępstw. Nie wychodzą z domów w obawie przed kradzieżami. Wrócić wieczorem staje się loterią, wskutek czego nocne lokale mają coraz mniejsze powodzenie. Wiele oświeconych grasujących na parkingach, którzy obrabowują nieprzytomne ofiary, wpływają ujemnie na frekwencję na imprezach sportowych.

Jak bronić się przed przestępcami? Przeciwny Amerykanin bierze lekcje judo. Ale to nie daje mu poczucia bezpieczeństwa. Zaopatruje się więc w najprzeróżniejszą broń. Zarówno w Nowym Jorku, jak i w innych miastach amerykańskich wyrastają jak grzyby po deszczu sklepy sprzedające najróżniejsze noże, laski-szpady, pistolety i kieszonkowe pojemniki z gazem łzawiącym lub oszalamiającym, paliki gumowe itd.

Angielskie przysłowie mówi, że „mój dom jest moim zamkiem”. W amerykańskim wydaniu staje się ono raczej „mój dom jest moją fortecą”.

Nie bądnym gołosłowni. Tygodnik amerykański „Newsweek” pisał niedawno: „W Albuquerque, w eleganckiej dzielnicy podmiejskiej Corrales, gdzie

jeszcze nie tak dawno mieszkańcy wychodząc nie zamykali drzwi, instaluje się teraz urządzenia alarmowe pod dyktando, syreny na dachach, reflektory, pułapki przy drzwiach. Elektroniczne urządzenia automatycznie wzywają policję, gdy intruz przekroczy promień niewidzialnego światła, szafy pancerne posiadają urządzenia alarmowe, syreny uruchamiane aerosolem nosi się w torebkach...”

Jak przyznaje wspomniany tygodnik, bogaci mogą bronić się skutecznie, ale co mają zrobić biedni, których nie stać na wymyślne urządzenia zabezpieczające?

„Newsweek” przytacza historię mieszkanki getta brooklyńskiego w Nowym Jorku, która wraz z ósmorgiem dzieci żyje z zasiłku pomocy społecznej. Co miesiąc listonosz wrzuca do jej skrzynki pocztowej czek na zapomogę. Co miesiąc trwa wysiłek, kto pierwszy go wyjmie. Przemasz — rabusie nie wyjmują go, wyrzucają skrzynkę ze ścianą i otwierają w chwilach wolnych od zajęć. Wspomniana rodzina w ubiegłym roku musiała kupić cztery takie skrzynki, co znaczy, że przez cztery miesiące w roku nie miała z czego żyć.

Nie są wolni od strachu nawet policjanci. Jeden z nich opowiadał dziennikarzowi, że kiedy w nocy wraca ze służby do domu, to trzyma w kieszeni rękę z pistoletem, bo „na wyciąganie broni z kabury mogłoby być za późno”.

Wspomniany tygodnik mówi, że socjologowie amerykańscy głowią się nad przyczynami wzrostu przestępczości i nie mogą na razie znaleźć odpowiedzi. A jakby im tak dopomógł do „odkrycia Ameryki”? A może odkrywają zależność przestępczości od biedy? A może powie im coś fakt, że poprzedni prezydent uważał za potrzebne ogłosić „krucjatę przeciwko nędzy” w USA, choć co prawda nie znalazł na nią pieniędzy, które „lepiej” wydatkował na wojnę w Wietnamie? A może pomyśli o milionach głodujących w „płynących mlekiem i miodem” Stanach Zjednoczonych? I o tym, jak codzienna apoteoza zbrodni, gwałtu i przemocy, płynąca z telewizorów, demoralizuje społeczeństwo? A może pomyśli nad powiązaniami między syndykatem przestępczym a politykami różnych szczebli? Albo nad wpływem wojny wietnamskiej na setki tysięcy młodych żołnierzy amerykańskich? A może lepiej... nie pomyśli o tym wszystkim, bo wem mogłoby ich to doprowadzić do wniosków bardzo nie-amerykańskich.

— Czy lubisz sport? — pytają u nas. — Lubisz pistolet gazowy czy wolisz pałkę-maczugę? — pytają w Ameryce.

Co ustrój, to obyczaj.

S. K.

Bakterie w roli hutników

Uzyskiwanie metali kolorowych za pomocą bakterii znajduje przemysłowe zastosowanie na półwyspie Kola w ZSRR. Żyjące w pokładach rud bakterie w toku swoich procesów życiowych utleniają siarczki i przetwarzają metale w postaci nierozpuszczalnej do postaci rozpuszczalnej. W „jaskiniach” tych bakterii znajdują się miedź, cynk, kobalt, molibden, nikiel oraz arsen. Niedawno stwierdzono, że te mikroby mogą również urrem i złoto czynić rozpuszczalnymi.

Na półwyspie Kola dowiedziono, że jest wskazane i celowe przerabianie ubogich rud za pomocą bakterii, gdyż inaczej są one po prostu wysypy wane na hałdy.

Specjalna komisja Akademii Nauk studiowała na półwyspie Kola warunki życiowe mikroorganizmów i stwierdziła, że zastosowanie bakterii „hutników” w warunkach dalekiej Północy rokuje pomyślne widoki.

Miła oku a liczny rozrywiona płodem Witaj kraino mlekiem płynąca i miodem Stanisław Trębecki

Krótka z przysmakami

Krótka dialog z wrogami mleka

Nie namówi mnie nikt na żadne mleko! Ani na krowie, ani na kozie, ani na owczej! — Tradycji nie uznajesz? Dawniej ceniono rogate dobytki. — Nawet myśleć mi się nie chce o krowie! — Można lubić mleko, a nie koniecznie przyjaźnić się z krową. — A ja mleka nie będę pił. — Mleka nie da się niczym zastąpić. — Wiem, źródło wapnia dla organizmu, pół alfabetu witamin: A, B, C, D, tłuszcz, cukier, wartościowe białko... — W mleku białko jest ultra doskonałe, prawie całkowicie przyswajalne przez organizm, który z niego buduje nowe komórki. — Rośnie się, tyje, mądrzeje... — I nie łysieje. — Mam czas na łysinę. — Może marzysz o ptasim mleku, symbolu czegoś nieosiągalnego? Broniewski pisał: „Nie gładkał mnie życie po głowie, nie piałem ptasiego mleka...” — Nie potrzebuję marzyć, ptasie mleczko jest w sklepach. — Ale walczysz, Don Kiszczycie, z kożuszkami! — Obrzydliwie! Mama nauczyła mnie, żeby je cedić, najwięcej w nich tłuszczu i kazeiny, a ja w ogóle żadnego mleka! — Często ci nieletni, co stają przed kratkami, twierdzą, że nie skazili nigdy ust pić mleka, chyba że pochodziło od „wszędziej krowy”. — Co mi taka edukacja mleczna? Powiedziałem już słowo o mleku: nie! — A możeby jogurt albo kumys? Ci co piją kobyłe mleko poddane fermentacji, żyją przeszło sto lat! Kumys tym jest w stepie, „czym wśród uczt pańskich sok wytłoczony z jagód szampańskich”. — Do Kirgizji będę jeździł na szklankę kumysu? — Można go zastąpić kefirem, kwaśnym mlekiem, maślanką. — W głowie się kręci, jak to mleko stara się przybrać coraz inną postać, żeby mnie skusić. A ja ani pełne, ani puste, ani surowe, ani gotowane. — Człowiek powinien dziennie wypijać dwie szklanki mleka. Trzeba po prostu wpaść w mleczny nałóg. Mleko zapewnia zdrowie, tężyźnię, humor. — Dziękuję za nabiałowe kazanie, ale... — Ale o chłodniku czy o lodach marzysz w upalny dzień? A przecież tam też jest mleko. Botwinika, cebulka, szczypiorek, koperek w połączeniu z kwaśnym mlekiem ze śmietaną dają ten wspaniały chłodnik, a najlepsze lody waniliowe i śmietankowe są na mleku. Ale przestęgam, nie pij mleka... — Więc jednak mam rację! — Nie pij mleka prosto z lodówki, gdy jesteś zgrzany, i mleka prosto od krowy, które dawniej uchodziło za najzdrowsze, jeśli krowa nie ma na rogach zaświadczenia: „moje mleko jest wolne od bakterii”. I nie pij „mleczka panieńskie go” — bo to kosmetyk. — Więc trochę na moje wyszło. — Nie bardzo. Mleko jest dobre i dla tych, co mają mleko pod nosem, i dla tych z baczkami, i dla tych o mlecznych włosach. — Szkoda, że nie ma jakiejś piosenki o mleku, jakby się wspaniale pilo pod melodię bigbeatową. — Więc co? Spełniamy toasty szklanką mleka za zdrowie wszystkich pijących mleko w stu postaciach. Pijmy więc! Patrzcie na Mleczną Drogę nie zastąpi szklanki mleka nawet pocieci SMAKOSZ

Rys. St. Ziarnkowski